

Bronisław Barchański
Profesor Stanisław Takuski
1921–1984



Wybrane przykłady kultywowania w środowisku akademickim
pamięci o martyrologii profesorów AGH
będących ofiarami niemieckich obozów koncentracyjnych
– Sachsenhausen, Buchenwald, Dachau, Mauthausen

Bronisław Barchański

**Profesor Stanisław Takuski
1921–1984**

Bronisław Barchański

**Profesor Stanisław Takuski
1921–1984**

**Wybrane przykłady kultywowania
w środowisku akademickim
pamięci o martyrologii profesorów AGH
będących ofiarami niemieckich
obozów koncentracyjnych
– Sachsenhausen, Buchenwald, Dachau, Mauthausen**

2026

Wydawca:
Stowarzyszenie Wychowanków
Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie

prof dr hab. inż Bronisław Barchański

Profesor Stanisław Takuski 1921–1984
Wybrane przykłady kultywowania w środowisku akademickim
pamięci o martyrologii profesorów AGH będących ofiarami niemieckich
obozów koncentracyjnych – Sachsenhausen, Buchenwald, Dachau, Mauthausen

ISBN: 978-83-943854-8-4

Skład, łamanie, projekt okładki – Zbigniew Sulima
Na okładce: Brama niemieckiego obozu koncentracyjnego Mauthausen,
zdjęcie wykonane podczas trzeciej samodzielnej wyprawy studentów AGH
w 70 rocznicę „Sonderaktion Krakau” – wrzesień 2009 rok (fot. Z. Sulima)

Druk – Towarzystwo Słowaków w Polsce
Spolok Slovákov v Poľsku

ul. św. Filipa 7
31-150 Kraków
sekretariat tel.: 12 634-11-27,
e-mail: zg@tsp.org.pl
www.tsp.org.pl

Stowarzyszenie Wychowanków
Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie
al. Mickiewicza 30, 30-059 Kraków, pawilon A-0, pok. 1 wysoki parter
tel. +48 12 617 32 84
e-mail: swagh@agh.edu.pl

swagh.agh.edu.pl

Spis treści

Drodzy Czytelnicy – wstęp prof. Rafała Dańko	7
Przed stu laty urodził się profesor Stanisław Takuski (1921–1984)	9
1. Wstęp	9
2. Charakterystyka zbrodniczego KL Mauthausen-Gusen, w którym w okresie od czerwca 1942 do 5 maja 1945 przebywał S. Takuski	10
3. Rola Mauthausen-Gusen jako ważnego źródła dochodów niemieckiej gospodarki i przemysłu zbrojeniowego III Rzeszy	12
4. Mauthausen-Gusen – modlący się obóz koncentracyjny i żywy różaniec	13
5. Pobyt S. Takuskiego w Mauthausen-Gusen	16
6. Wyzwolenie niemieckiego obozu koncentracyjnego KL Mauthausen-Gusen	20
7. Droga życiowa S. Takuskiego po wyzwoleniu KL Mauthausen-Gusen przez wojska amerykańskie 5 maja 1945 roku	21
Moje kontakty i współpraca z profesorem S. Takuskim na przestrzeni 20 lat (1964–1984)	22
Geneza studenckich wypraw AGH szlakami „Sonderaktion Krakau” (6 listopada 1939)	34
Relacje z wypraw śladami „Sonderaktion Krakau” zorganizowanymi przez AGH lub we współpracy z UJ	36
1. Pierwsza samodzielna wyprawa studentów AGH w 62 rocznicę „Sonderaktion Krakau” (2–9 listopada 2001 roku)	37
2. Druga samodzielna wyprawa studentów AGH w 65 rocznicę „Sonderaktion Krakau” (3–13 lipca 2004 roku)	40
3. Trzecia samodzielna wyprawa studentów AGH w 70 rocznicę „Sonderaktion Krakau” (3–17 września 2009)	45

4. Czwarta wyprawa UJ i AGH (20–22 listopada 2009 roku) uroczystości poświęcone 70-tej rocznicy „Sonderaktion Krakau”	52
List prof. Lecha Kaczyńskiego – Prezydenta RP, z okazji 70. rocznicy „Sonderaktion Krakau”	53
Wybrane przykłady uroczystości z okazji 80 rocznicy „Sonderaktion Krakau”	59
Podsumowanie i wnioski końcowe	62
Spis literatury	66
Materiał ilustracyjny, na który autor powołuje się w opracowaniu	69

Drodzy Czytelnicy,

Z prawdziwą satysfakcją przekazuję w Wasze ręce książkę autorstwa Pana prof. Bronisława Barchańskiego – wybitnego uczonego, pedagoga i zarazem wieloletniego prorektora Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Dzieło to jest nie tylko owocem rzetelnej pracy badawczej, lecz także wyrazem głębokiej wrażliwości na losy ludzi, których biografie kształtowały oblicze naszej uczelni oraz całego środowiska akademickiego.

Publikacja stanowi ważne świadectwo historyczne. Opisuje losy profesora Stanisława Takuskiego – człowieka o niezwykłej sile ducha, więźnia niemieckich obozów koncentracyjnych, patrioty, a zarazem cenionego wykładowcy AGH, który swoim życiem i pracą zasłużył na trwałe miejsce w historii polskiej nauki. Ukazuje także szerszy kontekst tragicznych doświadczeń, jakie stały się udziałem krakowskiego środowiska akademickiego w czasach II Wojny Światowej. Wspomnienia, dokumenty i refleksje, jakie znajdziemy na kartach tej książki, są zarazem przestrogą i lekcją – przypominają bowiem, że wolność, prawda i możliwość swobodnego kształcenia nie są wartościami danymi raz na zawsze.

Dzieło prof. Barchańskiego ma ogromną wartość edukacyjną, szczególnie dla młodszych pokoleń studentów i absolwentów naszej *Alma Mater*. Dziś, w czasach szybkich zmian i dynamicznego rozwoju technologii, łatwo zapomnieć, że podstawą każdej wspólnoty – także akademickiej – jest pamięć. To właśnie ona buduje ciągłość tradycji, daje nam poczucie zakorzenienia i odpowiedzialności za przyszłość. „Naród, który nie szanuje swej przeszłości nie zasługuje na szacunek terażniejszości i nie ma prawa do przyszłości”, te słowa wypowiedziane przez Marszałka Józefa Piłsudskiego tak dawno są jakże aktualne i dziś. Podobnie wspólnota akademicka, jeśli nie pielęgnuje własnego dziedzictwa, traci część swej tożsamości. Publikacja którą Państwo macie w rękach jest zatem nie tylko pomnikiem pamięci profesora Takuskiego, ale i ważnym elementem wychowania młodych pokoleń. Uczy pokory wobec historii, odwagi w stawianiu czoła przeciwnościom oraz solidarności – wartości, które powinny być fundamentem życia akademickiego i społecznego. Jej lektura skłania do refleksji nad tym, czym jest odpowiedzialność za wspólnotę i jaką rolę pełnią w niej uczeni, nauczyciele i studenci.

Dzięki tej publikacji Akademia Górniczo-Hutnicza kolejny raz daje świadectwo, że pamięć o przeszłości nie jest jedynie obowiązkiem, lecz

także źródłem siły i inspiracji. Profesor Barchański, łącząc perspektywę badacza i świadka, ucznia i współpracownika, tworzy dzieło, które zasługuje na szczególne miejsce w naszej tradycji akademickiej.

Jestem głęboko przekonany, że to opracowanie poruszy nie tylko historyków czy ludzi związanych z AGH, ale także każdego, kto ceni prawdę, wolność i godność człowieka. Niech stanie się ona zachętą do refleksji, a także do kontynuowania dzieła upamiętniania i pielęgnowania tego, co najcenniejsze w naszej wspólnocie – pamięci o tych, którzy swoją postawą świadczyli o wielkości człowieka i o sile ducha narodu.

Z wyrazami najwyższego szacunku,
prof. Rafał Dańko

Przed stu laty urodził się profesor Stanisław Takuski (1921–1984)

80 lat temu aresztowało Go gestapo.

**Dobry człowiek, więzień niemieckich obozów koncentracyjnych,
patriota, wybitny inżynier – górnik, poliglota, humanista.**

1. Wstęp

Sto lat temu (19 maja 1921 roku) w miejscowości Jasienna (ziemia nowosądecka) przyszedł na świat nowy obywatel Stanisław Takuski, który po latach stał się chlubą tej małej miejscowości (fot. 1).

W latach 1933–1939 (33) uczęszczał do gimnazjum, a następnie do II Państwowego Liceum Humanistycznego im. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu.

W liceum był wyróżniającym się uczniem o wszechstronnych zainteresowaniach. Był między innymi redaktorem czasopisma „Zew Gór”(41)¹. Za bardzo dobre wyniki w nauce otrzymał stypendium wojewody (36). Świadectwo dojrzałości uzyskał w 1939 roku.

Początek tragicznych losów młodego Polaka (1939–1945)

Bezpośrednio po wybuchu II Wojny Światowej świeżo upieczony maturzysta wstąpił do ruchu oporu. Został przeznaczony do nasłuchu radiowego zagranicznych rozgłośni (9).

Na podstawie pozyskanych wiadomości przygotowywał stosowne ulotki, które kolportował wśród lokalnej społeczności. Działalność ta została gwałtownie przerwana 22 listopada 1941 roku w wyniku donosu jednego z mieszkańców².

¹ Czasopismo publikowało artykuły pisane przez młodzież szkolną przedstawiającą problematykę szkoły miasta i kraju. Pismo było kierowane przez dwóch redaktorów: naczelnego, którym zawsze był uczeń (również S. Takuski) oraz przez redaktora odpowiedzialnego – jednego z profesorów. Drukarnia katolicka Alojzego Mólki.

² Któregoś jesiennego popołudnia w 1969 roku idąc z prof. S. Takuskim z AGH w kierunku ul. Karmelickiej, jedną z alejek wzdłuż stawu z łabędziami w Parku Krakowskim, usłyszałem od profesora polecenie: Broniu przyjrzyj się uważnie idącemu z przeciwnej strony mężczyźnie. Mijający nas osobnik sprawiał wrażenie, że chce się wbić w ziemię. Ba – może nawet „wyparować” (zniknąć). Zapytałem profesora o co chodzi? Odpowiedź była dla mnie zdumiewająca – Broniu to jest człowiek, który mnie w 1941 roku zakapował na gestapo. Zareagowałem gwałtownie i zaproponowałem profesorowi aby tego przestępcę natychmiast zgłosić do leżącej nieopodal siedziby UB (Plac Wolności). Odpowiedź profesora była niesamowita: „Broniu – on wie, że ja wiem – zapewne z tego powodu cierpi. Osądzi go Pan Bóg na Sądzie Ostatecznym”. Incydent ten był dla mnie niesamowitym przykładem miłosierdzia i przebaczenia jakiego udzielił profesor swojemu prześladowcy – ale bliźniemu

W wyniku postępowania Sicherheitspolizei (SiPo) w Krakowie, S. Takuski został aresztowany i osadzony w więzieniu w Nowym Sączu, a następnie w Tarnowie. Rozpoczął się nowy dramatyczny okres w życiu młodego dwudziestoletniego młodzieńca. Z więzienia w Tarnowie został – 13 maja 1942 roku – przewieziony do KL Auschwitz-Birkenau w grupie 49 więźniów, których w obozie oznaczono numerami od 35 028 do 35 076. Stanisław Takuski otrzymał numer 35 049 (10). W KL Auschwitz-Birkenau został przydzielony do pracy w stolarni (21).

2. Charakterystyka zbrodniczego KL Mauthausen-Gusen, w którym w okresie od czerwca 1942 do 5 maja 1945 przebywał S. Takuski

Wprowadzenie

Decyzją władz obozowych w KL Auschwitz-Birkenau Stanisław Takuski (9 czerwca 1942 roku) został przeniesiony do kompleksu obozowego Mauthausen-Gusen, gdzie otrzymał numer obozowy 567 (10). W 1944 roku numer ten został zmieniony – w wyniku reorganizacji – na 43807 (9). Wprowadzono jednolite numeracje więźniów³ z obozu macierzystego (Mauthausen) oraz wszystkich podobozów, których było w 1945 roku łącznie 56 (22).

KL Mauthausen

Obóz koncentracyjny Mauthausen (KL) został założony w sierpniu 1938 roku w pobliżu największego austriackiego kamieniołomu granitu – „Wiener Graben”. Obóz ten był pierwszym niemieckim obozem koncentracyjnym (KL) poza terenem III Rzeszy.

Pod koniec 1939 roku, z KL Mauthausen (28) skierowano około 400 więźniów do budowy podobozu Gusen. W 1940 roku liczba ta wzrosła do 800 więźniów. Podobóz Gusen oficjalnie uruchomiono 25 maja 1940 roku.

Obóz Gusen to „słynny” z surowych warunków bytowania i wyjątkowo okrutnych metod pozbawiania życia więźniów, był największym podobozem z grupy 56 podobozów wchodzących do zespołu zarządzanego przez kierownictwo KL Mauthausen. Razem z macierzystym obozem koncentracyjnym Mauthausen został zaliczony do najcięższej najbardziej zbrodniczej kategorii III (5, 30).

W przeciwieństwie do późniejszych obozów zagłady w Mauthausen-Gusen głównym narzędziem zadawania śmierci była wyniszczająca praca.

³ Na uwagę zasługuje fakt, że każda karta więźnia została skatalogowana według systemu Hollerith. Maszyny sortujące w systemie Hollerith były zainstalowane we wszystkich niemieckich obozach koncentracyjnych. Gwarantowały pełną kontrolę nad miejscem pobytu więźnia (11).

Praca w kamieniołomach zaczynała się o świcie i trwała do zachodu słońca, z reguły około dziesięciu godzin. W środku dnia zarządzano półgodzinną przerwę na obiad. Więźniów przeznaczonych do jak najszybszego uśmiercenia kierowano do wynoszenia głazów z kamieniołomu Wiener Graben po stromych, liczących 186 stopni schodach, nazwanych „schodami śmierci” (fot. 2). W późniejszym okresie funkcjonowania obozu, schody służyły do wstępnej selekcji nowo przybyłych więźniów. Ci, którzy nie byli zdolni do wniesienia ciężkich kamieni po schodach byli spychani w przepaść. Przeprowadzający selekcję esesmani nazywali ich „spadochroniarzami” (26).

Jedną z podstawowych przesłanek uzasadniających uruchomienie KL Gusen było przeznaczenie go do izolacji i likwidacji polskiej inteligencji w ramach akcji „Intelligenzaktion”. W nomenklaturze SS-KL Gusen był nazywany „Vernichtungslager für die polnische Intelligenz” – obóz zagłady dla polskiej inteligencji.

W 1940 roku, wśród więźniów KL Gusen przeważali Polacy, którzy stanowili 97 proc. ogółu więźniów. Z upływem lat procentowy udział Polaków malał – mimo tego w 1945 roku Polacy nadal stanowili większość więzionych tam ludzi (22) (fot. 3).

Na uwagę zasługuje fakt, że KL Mauthausen-Gusen, poza Katyniem, to największe miejsce kaźni – eksterminacji polskiej inteligencji w II Wojnie Światowej (22). Łącznie przez obóz Gusen jego filie Gusen II i III, przeszło około 70 000 więźniów 28 narodowości, z których w latach 1940–1945 prawie 40 000 zamordowano. Większość ofiar stanowili Polacy – więźniowie polityczni. Zginęło ich 27 000 z 35 000 tam osadzonych, co daje wstrząsającą statystykę około 80 proc. zgonów (28).

Wśród przewinień Polaków, które były surowo karane przez

SS-manów można znaleźć kuriozalne powody. Przykładem takim może być los jaki spotkał błogosławionego księdza Edmunda Kałasa. Otóż 7 czerwca 1943 roku, na placu apelowym chciano zmusić księdza, aby na klęczkach przed zgromadzonymi więźniami oświadczył, że Adolf Hitler jest bogiem. Ksiądz stanowczo odmówił. Za ten brak „subordynacji” został przez SS zakatowany na śmierć (6).

Innym przykładem dodatkowego znęcania się nad kobietami – więźniarkami – było przymusowe ich umieszczanie w obozowych domach publicznych. Pierwszy taki dom publiczny (z niemiecka puff) utworzono w 1942 roku w KL Mauthausen-Gusen (25). Takie domy publiczne zostały utworzone na terenie 10 niemieckich obozów koncentracyjnych. Obóz ten

starał się być ciągle w czołówce „udoskonalania” metod zniewalania kobiet – więźniarek. We wrześniu w 1944 roku w Mauthausen-Gusen utworzono specjalny podobóz dla kobiet, do którego przywieziono więźniarki z niemieckich obozów koncentracyjnych Ravensbruck, Bergen-Belsen, Gross-Rosen i Buchenwald (22). Podobóz ten stanowił zaplecze „domu publicznego” w obozie Gusen, do którego przymusowo kierowano wyselekcjonowane więźniarki (31).

Utworzenie w 10 obozach koncentracyjnych domów publicznych (puffów) nie było dziełem przypadku. Obozowe domy publiczne tak zwane „Sonderbau” powstały w ramach systemu „premií”, wprowadzonego po raz pierwszy w 1942 roku (KL Gusen). W liście Heinricha Himmlera do Oswalda Pohla, z 23 marca 1942 roku, przywódca SS przekonywał głównego zarządcę obozów koncentracyjnych, iż podniesienie wydajności robotników możliwe jest jedynie w sytuacji wprowadzenia pewnego systemu ich premiowania. Ostatecznie w marcu 1943 roku została wydana instrukcja ustanawiająca pięciostopniowy system premii, który uwzględniał między innymi dodatkową żywność, papierosy, możliwość wymiany listu i wreszcie możliwość wizyty w obozowym domu publicznym. Tego typu przyjemność była przeznaczona jedynie dla więźniów uprzywilejowanych (7, 31). Grupę uprzywilejowaną stanowili głównie więźniowie funkcyjni (kapo) i element przestępczy (kryminaliści). Ostatecznie burdele obozowe nie przynosiły zauważalnego wzrostu wydajności pracy więźniów (25).

Szacuje się, że podczas II Wojny Światowej łącznie (w obozowych domach publicznych i niemieckich wojskowych burdelach) zmuszono, co najmniej 34 140 więźniarek do niewolnictwa seksualnego (25).

3. Rola Mauthausen-Gusen jako ważnego źródła dochodów niemieckiej gospodarki i przemysłu zbrojeniowego III Rzeszy

Do 1943 roku w Mauthausen-Gusen Niemcy, oprócz eksterminacji więźniów, prowadzili też działalność gospodarczą. W kompleksie kamieniołomów (fot. 4) pracowało około 2,8 tys. więźniów-kamieniarzy, którzy wydobywali rocznie około 15 tys. m³ granitu, który był przetwarzany na kamień budowlany i drogowy (30).

Informacja zaczerpnięta z pracy (42) ukazuje, że KL Mauthausen-Gusen jako pierwszy rozpoczął nieoficjalnie, zakrojoną na szeroką skalę, restrukturyzację produkcji. W 1942 roku rozpoczęła się błyskawiczna rozbudowa kompleksu obozów Mauthausen-Gusen. Obozy zlokalizowane na terenie III Rzeszy stały się ważnymi ośrodkami produkcji zbrojeniowej.

Kierownictwo SS ogłosiło „mobilizację wszelkich sił więziarskich do celów wojennych”. W ciągu kilkunastu miesięcy powstało ponad pięćdziesiąt podobozów podporządkowanych głównemu w Mauthausen. Jego kierownictwo decydowało o rozdziale więźniów pomiędzy poszczególne przedsiębiorstwa zbrojeniowe pracujące na rzecz niemieckiej maszyny wojennej. Więźniowie pracowali również przy rozbudowie podziemnych korytarzy mających pomieścić fabryki zbrojeniowe (42). Na przełomie 1942/1943 podjęto decyzję o włączeniu obozów koncentracyjnych do pracy na rzecz zwiększenia potencjału militarnego III Rzeszy. Formalna decyzja zapadła 29 marca 1943 roku, podczas wizytacji KL Gusen przez ministra uzbrojenia i amunicji Rzeszy – Alberta Speera (7).

Dzięki zmianie profilu produkcji na zbrojeniową i wynajęcie przez SS więźniów koncernom, „poprawiła” się także sytuacja samych więźniów.

Głównym powodem polepszenia się statusu więźniów była chęć zwiększenia wydajności pracy, a nie polepszanie ich warunków bytowania. Leżało to w interesie wspomnianych zakładów zbrojeniowych.

W 1944 roku, w samym tylko Steyerkomando, pracowało już 6200 więźniów KL Gusen, produkujących głównie części do najbardziej popularnych modeli broni wykorzystywanych przez Wehrmacht, min MP 40 (28).

4. Mauthausen-Gusen – modlący się obóz koncentracyjny i żywy różaniec

Poniższe cztery fragmenty opracowane przez historyków przytaczam „in extenso” ze źródeł publikowanych przed kilkanaście laty, gdyż potwierdzają w całości przeżycia z tego okresu jakich doznał prof. S. Takuski w trakcie uwięzienia w obozie Mauthausen-Gusen. O swoich dramatycznych przeżyciach, aczkolwiek niechętnie, opowiadał mi wielokrotnie w ciągu 20 lat naszej znajomości (1964–1984). Relacje z tych rozmów przedstawię w dalszej części niniejszego opracowania.

Fragment 1 (17)

Na metalowej okładce dokumentu (zawierającej kilka kartek rękopisu) znajduje się obozowy znak: litera „P” na czerwonym trójkącie, a nad nim czarna kostka do gry. Niżej napis: Żywy Różaniec 1939–1945. W dokumencie zawarta jest opowieść o tym, jak modlitwa różańcowa w czasach ogromnego cierpienia w obozie koncentracyjnym podtrzymywała więźniów, będąc dla nich źródłem mocy i nadziei na przetrwanie. Autorzy dokumentu (Wacław Milke i inni) wspominają, że u początku modlitwy różańcowej w obozie stanęło wydarzenie, które wstrząsnęło całym obozem: bestialska śmierć księdza modlącego się na różańcu. Zapis w dokumencie tak o tym mówi:

„Pewnego październikowego dnia 1940 roku jeden z więźniów, ksiądz katolicki, skrycie odmawiał różaniec (prawdopodobnie otrzymany od kolegów zatrudnionych w magazynach odzieżowych). Religijne praktyki były surowo zabronione przez władze obozowe. Ksiądz ten został schwytany podczas modlitwy przez esesmana, który więźnia pobił i rozkazał mu wyrzucić różaniec. Więzień ucałował krzyżyk i nadal kurczowo trzymał różaniec w ręku. Odmowa wykonania polecenia doprowadziła esesmana do szału, wyrwał więźniowi różaniec i zaczął go wściekle bić i kopać, a następnie zmusił do zjedzenia różańca. Pobity, zalany krwią na wpół przytomny więzień połykał ziarenka różańca przy akompaniowaniu szyderczych i ordynaryjnych śmiechów zebranych esesmanów, dalej bity – zmarł”.

W dokumencie czytamy również: „Wiadomość o tym wydarzeniu błyskawicznie rozeszła się wśród więźniów, wywołując powszechną odrazę i oburzenie nie tylko wśród więźniów katolików, ale także innych wyznań i niewierzących. Profanacja różańca i męczeństwo współwięźnia spowodowały, że modlitwę różańcową zaczęto odmawiać w obozie, na razie w niewielkich, a potem w coraz liczniejszych grupach”. O znaczeniu modlitwy różańcowej zapisano w cytowanym dokumencie:

„W beznadziejnych warunkach eksterminacji więźniów modlitwa do Matki Bożej przynosiła ulgę, dodawała otuchy i wiary w przetrwanie, a jednocześnie była jedną z form ruchu oporu, stała się silnym ogniwem łączącym umęczonych i głodnych więźniów różnych wyznań, a nawet niewierzących. W wieczór wigilijny 1941 roku piętnastoosobowa grupa bliskich sobie kolegów między innymi: Piotr Naruszewicz, Stefan Nawiada, Wacław Milke, Mieczysław Paszkiewicz, Alojzy Waluś i inni, utworzyła «Żywy Różaniec», każdy z uczestników zobowiązał się odmawiać codziennie jedną dziesiątkę różańca i zachęcać do odmawiania różańca innych kolegów. Ta forma modlitwy złączyła tych kolegów jeszcze silniej i dodawała wewnętrznej mocy i nadziei na przetrwanie”.

Fragm. 2 (13)

2 lutego 1942 roku w święto Matki Boskiej Gromnicznej, polscy więźniowie postanowili wykonać różaniec wotum (pomysłodawcami byli Wacław Milke z Płocka i Władysław Gębik z Olsztyna). Ostatecznie wykonano trzy takie różańce. Po wojnie więźniowie przywieźli je do Polski.

Jak mówiła dr Jagodzińska, „...pierwszą część – radosną – wykonano w połowie 1943 roku, a składało się na nią 59 kostek granitowych obrabianych przez więźniów pracujących w komandzie obróbki kamienia. Ten róża-

niec przekazano jako wotum na Jasną Górę w sierpniu 1960 roku podczas mszy św. dla byłych więźniów Gusen – uczestników «Żywego Różańca».

Druga część – bolesna zrobiona została pod koniec 1943 roku z kawałka drewna ułamanego z obozowej szubienicy. Tą z kolei złożono w 1979 roku w kościele akademickim św. Anny na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Ostatnia część – chwalebna – powstała w 1944 roku z plastikowej szyby zestrzelonego alianckiego samolotu. Od 1980 roku znajduje się ona w Katedrze Wrocławskiej”.

Fragment 3 (14) – Opór przez śpiew i modlitwę

Warunkiem podjęcia walki o przetrwanie w obozie była siła duchowa. Ważnym ogniwem łączącym umęczonych i głodnych więźniów różnych wyznań, a nawet niewierzących stała się modlitwa do Matki Boskiej. Ksiądz Józef Maksymiuk więzień Gusen pięknie opisuje religijne zaangażowanie więźniów: „We wszystkich obozach ludzie wierzący w Boga modlili się szukając samoobrony przed bestialstwem hitlerowców mających na celu eksterminację tysięcy więźniów. Ale Gusen było owiane jakimś tajemniczym mistycyzmem. Nic dziwnego, że niektórzy więźniowie w swoich wspomnieniach nazwą go «modlącym się obozem»”.

Fragment 4 (42) – Rola autorytetów obozowych

Bardzo ważnym czynnikiem podtrzymującym więźniów na duchu było również ukazanie im przez wykształconych współwięźniów z „długim stażem obozowym” celów, jakie mają zrealizować po wyzwoleniu obozu. Przykładem mogą być dwa cytaty z pracy (42):

„Mój blokowy w Dachau powiedział, żebyśmy pamiętali, że jedziemy do najcięższego obozu, gdzie naprawdę potrzeba będzie dużego wysiłku, żeby przetrwać. Zacytował nam też Szekspira, byśmy wierzyli, że nie ma takiej nocy, po której nie zaświeciłoby słońce. Nam też zaświeci...”

– wspomniał Stanisław Dobosiewicz. W podobozie Gusen I, należącym do kompleksu obozów, jako numer 166, przetrwał niemal pięć lat – od końca maja 1940 roku do dnia wyzwolenia. Podobnie jak wielu innych więźniów obozów koncentracyjnych wiedział, że trafia do miejsca będącego symbolem bestialstwa niemieckiego totalitaryzmu. Niektórzy określali ten obóz jako „mordhausen”.

W Gusen grupa wykładowców akademickich prowadziła swoisty uniwersytet obozowy. „Te wykłady były bardzo budujące, jedna z najwspanialszych rzeczy. Wydawałoby się, że poza wyniszczającą pracą już nic nie istnieje, a tymczasem byli ludzie, którzy tak się poświęcali. Kazimierz Odrobny, działacz narodowy z Wielkopolski – [przyj. red] mówił nam: «Wy do kraju nie

będzicie wracali, pojedziecie na studia w Londynie. Przedstawiał nam przyszłość w jasnych barwach»” – wspominał jeden z młodych więźniów Gusen I.

5. Pobyt S. Takuskiego w Mauthausen-Gusen

Wspomniana wcześniej niemiecka strategia zwiększania potencjału militarnego III Rzeszy kosztem więźniów, była już wdrażana w życie przed podjęciem (29 marca 1943 roku) formalnej decyzji. Masowe transporty więźniów „siły roboczej” z KL Auschwitz do KL Gusen, rozpoczęły się wiosną 1942 roku (4 maja 1942) i trwały do lata 1944 roku. Poniżej zostanie przedstawiony drugi masowy transport więźniów. Opis ten pochodzi z pracy (34):

„9 czerwca 1942 roku wyruszył z Auschwitz drugi duży transport. Przeniesiono wówczas do KL Mauthausen 1000 więźniów z KL Auschwitz. W zdecydowanej większości byli to Polacy (około 850 osób), była wśród nich spora grupa Czechów (zaklasyfikowano ich jako więźniów kryminalnych BV). Wśród pozostałych (około 50 osób) byli głównie Niemcy i Rosjanie. Załadowano ich do wagonów bydlęcych po około 80 osób w każdym. Stłoczeni, byli zmuszeni stać całą drogę. [...] W czasie podróży wielu więźniów zmarło. Ich ciała z bocznic zostały załadowane na podstawione samochody ciężarowe. Po ponad dobie spędzonej w bydlęcych wagonach dotarli do KL Mauthausen (10 czerwca 1942 roku), a wieczorem tego samego dnia byli już w Gusen. Umieszczeni zostali na okres dwóch tygodni na kwarantannie. Karty zgonów z KL Mauthausen dla tej grupy więźniów zachowały się fragmentarycznie za okres od czerwca 1942 roku do połowy roku. Łącznie w ciągu jednego roku i trzech miesięcy od przybycia transportu do KL Mauthausen odnotowano śmierć co najmniej 280 więźniów!”

Grozę pierwszego dnia pobytu więźniów przybyłych z KL Auschwitz do KL Mauthausen opisuje A. Jagodzińska w pracy (14): „Makabryczne marsze z dworca kolejowego Mauthausen do obozu, kończące się zazwyczaj śmiercią kilkunastu osób, uświadomiły więźniom, że nie mogą liczyć na żadne ludzkie względy”.

Podobne dramatyczne relacje z przybycia więźniów do KL Mauthausen zawierają opisy byłych więźniów (12):

„Na stacji kolejowej Mauthausen po otwarciu drzwi wagonów następowało «przywitanie». Esesmani, krzycząc i ordynarnie wyzywając więźniów, bijąc ich kolbami karabinów i kopiając, ustawiali ich w kolumny i rozpoczął się marsz...”

...Wywalili nas wieczorem na dworcu w Mauthausen i esesmani gonią nas przez miasteczko. Jak kolumna zaczęła się zbliżać, to wszystkie okiennice zaczęły się zamykać, jakby prowadzili trędowatych.”

Jan Wojciech Topolewski – Mauthausen

„Więźniowie, popędzani i szczuci psami byli eskortowani do obozu, a jeżeli ktoś z wyczerpania lub na skutek ciosów padał był dobijany strzałem. Jego ciało wrzucono na towarzyszący kolumnie więźniów samochód ciężarowy. Wśród krzyków raus, schnell i szczekania psów byli doprowadzeni do bram obozu.

Na dworcu wysiedliśmy to ludzie kamieniami rzucali, pluli na nas, wyzywali, a my szliśmy w szeregu jak owce. Jak doszliśmy do obozu w Mauthausen, to najpierw pomyślałem, że trafiłem w dobre miejsce. Bo jak brama się otworzyła to orkiestra zagrała nam na powitanie marsza. Brama się zamknęła, orkiestra przestała grać i wtedy się zaczęło...”

Benedykt Lech – Mauthausen

Wyżej wymienione relacje są niezwykle istotne, gdyż w opisanym transporcie jednym z więźniów był S. Takuski, który wiele lat po tych tragicznych wydarzeniach relacjonował mi w zbliżonych słowach przebieg owego tragicznego transportu.

Pisząc niniejsze opracowanie udało mi się dotrzeć do dokumentów, które pozwalają odtworzyć początkowy okres pobytu S. Takuskiego w KL Gusen. W tych dokumentach (9, 10) umieszczone są następujące informacje:

- na liście z KL Auschwitz 10 czerwca 1942 roku, S. Takuski jest wymieniony – umieszczony pod numerem 684⁴,
- po przybyciu do KL Gusen otrzymał numer 567.

W 1944 roku przeprowadzono reorganizację i zrezygnowano z prowadzenia osobnej serii numerów dla więźniów z podobozu Gusen i zarejestrowano ich w serii ogólnej więźniów KL Mauthausen. S. Takuski otrzymał numer 43 807. Po dwutygodniowej kwarantannie, której poddawano wszystkich więźniów (opis z pracy 34) został skierowany do pracy w kamieniołomie granitu – Dolny Kastenhofen. Potwierdzeniem tego faktu jest informacja, że 27 lipca 1942 roku, S. Takuski jako przyuczony Steinmetzlehrling (uczeń kamieniarza) pracował w kamieniołomie (9).

Nieludzkie środowisko pracy więźniów w tym S. Takuskiego ukazano na (fot. 4).

⁴ Organizatorem przeniesienia więźniów z KL Auschwitz do KL Gusen w charakterze siły roboczej był Wydział Zatrudnienia więźniów w KL Auschwitz (10)

Dramatyzm związany z transportem przez więźniów, urobionego w kamieniołomie, granitu „schodami śmierci” opisał w pracy (23) były więzień S. Krukowski:

„...większość z nich (więźniów) nie była w stanie wynieść na własnych barkach głazów po sławnych 186 stopniach [...], a następnie biegiem przebiec z nimi jeszcze przestrzeń mniej więcej tysiąca dwustu metrów. Powrotną drogę po «załadunek», odbywali przepisowym kłusem, przy czym szczególnie dawały im się we znaki «holendry» – nie trzymające się nóg drewniane chodaki. Na stopniach esesmani i kapo poganiali tak, że nierzadko na skutek potknięcia się i upadku kogoś biegnącego w pierwszych szeregach, w dół toczyła się lawina ciał nabierając coraz większego rozpędu i zbierając wciąż nowe ofiary. Dla wielu takie przejście było ostatnim. Tych, którzy mieli połamane nogi, dobijali stróże porządku, jako że człowiek ze złamaną nogą nie stanowił żadnej wartości jako środek transportu...”⁵

Piękne, wzruszające strofy poświęcone Śmiertelnym Bezimiennym Ofiarom zamordowanym w trakcie niewolniczej pracy w kamieniołomie zawiera poniższy fragment wiersza (23):

Ale myśl nasza
powraca na schody
do tych których dziś
nie ma między nami
Padli na schodach
Pod kamieniami

(fragment wiersza „Mauthausen 7 maja 1995”, Władysława Szepe-
laka, więźnia Mauthausen)

W dostępnych dokumentach brak informacji jak długo S. Takuski pracował w kamieniołomach. Pomocnym w określeniu przypuszczalnego trybu przeniesienia S. Takuskiego do pracy poza kamieniołomem może być udokumentowany przypadek byłego polskiego więźnia, który przeżył dramat obozowy w Gusen. W pracy (Ehn F.7) ów więzień, pan Stefan Biegas, przedstawia swój „nabór” do pracy w warsztatach zbrojeniowych:

„...Zostałem zawezwany do majstra, który mnie poinformował, że będę jego pomocnikiem. Zaskoczony dowiedziałem się, że w mojej dokumentacji obozowej jest notatka z adnotacją, że jestem z wykształcenia «pomocnikiem/ucznem ślusarza»⁶. To był przełomowy dzień mojego życia

⁵ Źródło: <http://stutthof.org>

⁶ Dane o więźniach zostały przekazane do KL Gusen via System Hollerith (11)

obozowego. Zostałem przydzielony do komanda pracującego w halach pod dachem. Praca była zorganizowana na trzy zmiany. W tym reżimie pracy najkorzystniejsza była trzecia zmiana (nocna), gdyż pilnujący nas esesmani i kapo sami udawali się do swoich biur (pomieszczeń) na drzemkę. Pozbawieni bezpośredniego nadzoru mogliśmy również zwolnić tempo pracy i chwilowo odpocząć.”

Inny rodzaj „naboru” do zmiany charakteru pracy w obozie relacjonuje poniżej były więzień (12) Jerzy Wandel:

„Od początku 1943 roku warunki w miejscu pracy, dla niektórych więźniów, uległy pewnej poprawie. Obozy koncentracyjne stały się wielkimi centrami produkcji zbrojeniowej. Pracowałem przy opisywaniu kamieni, aż dostaliśmy wiadomość, że część hal kamieniarskich zostanie przeznaczona na fabrykę Messerschmitta. Wkrótce przyszło dwanaście wagonów z częściami, które musieliśmy rozładować. Przez następne trzy lata byłem więźniem pod opieką firmy Messerschmitt – oni nie mogli sobie pozwolić, żeby ich pracownicy umierali dwa tygodnie po przyuczeniu. Myśmy robili 24 samoloty na dobę”.

Jerzy Wandel – Gusen I

Domniemywam, że podobny przebieg zdarzeń mógł mieć miejsce w przypadku S. Takuskiego.

Oto przesłanki, które uwiarygodniają moją tezę:

- będąc w KL Auschwitz nabył pewnych umiejętności rzemieślniczych – pracował w stolarni o czym pisze Mazurkiewicz (21),
- z notatki w dokumencie (9) wynika, że znał język niemiecki, co było bardzo prawdopodobne, gdyż był absolwentem bardzo dobrego gimnazjum i liceum humanistycznego w Nowym Sączu,
- jako góral – syn chłopskiej rodziny – był przyzwyczajony do trudnych warunków życiowych i ciężkiej pracy.

Powyższe przesłanki (moim zdaniem) mogły spowodować, że S. Takuski został z kamieniołomu przeniesiony do pracy w warsztatach-zakładach przemysłu zbrojeniowego (zlokalizowanych na terenie obozu), gdyż spełniał podobnie jak wiele tysięcy oddelegowanych z KL Auschwitz więźniów podstawowe wymogi „rekrutacyjne” stawiane przez esesmanów. Pośrednio o zmianie miejsca pracy w obozie poinformował mnie profesor S. Takuski, który na moje pytanie, kiedy nauczył się języków obcych odpowiedział mi „Broniu – podstaw niektórych języków obcych nauczyłem się od moich towarzyszy niedoli z różnych okupowanych przez Niemców krajów Europy.”

Do tego tematu wróć w dalszej części opracowania.

6. Wyzwolenie niemieckiego obozu koncentracyjnego

KL Mauthausen-Gusen

Najdłużej funkcjonującym, bo do 5 maja 1945 roku, obozem koncentracyjnym III Rzeszy był KL Mauthausen-Gusen.

Dwa dni przed otwarciem bram obozowych, w zwartych szeregach, posterunki w Gusen opuściło SS. Zastąpili ich policjanci austriaccy z Wiednia, którzy na ogół byli życzliwie ustosunkowani do więźniów (39).

W ostatnich dwóch dniach przed wyzwoleniem powstał samorząd obozowy. Przejął on kierowanie Gusen I. Fakt ten uznał szef austriackiej policji. Sytuacja była jednak trudna, ponieważ brakowało jedzenia, a lekarze w rewirze pod swoją opieką mieli ponad 700 więźniów. W Gusen II sytuacja była jeszcze gorsza. Był to zbyt młody obóz, by mieć skonsolidowany ośrodek ruchu oporu, dlatego liczono w nim jedynie na szczęście. W końcu się ono uśmiechnęło. Nadszedł dzień 5 maja 1945 roku (39).

„...5 maja po południu do obozu w Mauthausen wjechał wojskowy pojazd, z którego wysiadł amerykański żołnierz polskiego pochodzenia, dowódca patrolu, sierżant Albert J. Kosiek i łamaną polszczyzną zawołał do więźniów: «Jesteście wolni!» Rozległ się ogromny okrzyk radości: Hura (uwaga autora: Hipotetycznie można przyjąć, że w gronie wiwatujących mógł być również S. Takuski)! Jednocześnie polscy więźniowie zaintonowali hymn: «Jeszcze Polska nie zginęła», a na latarni zawisła przygotowana wcześniej przez więźniów, biało-czerwona flaga. Wszyscy więźniowie odśpiewali popularny wśród więźniów «Marsz Gusenowców», hymn obozowy napisany przez Konstantego Ćwierka, polskiego więźnia Gusen, do którego muzykę ułożył Gracjan Guziński, również więzień.

Więźniowie różnych narodowości także zaczęli śpiewać swe narodowe hymny, a ich śpiew zlał się w jeden wielojęzyczny chór (fot. 5).

To było niesamowite. Po prostu nas zatkało. Nie wiadomo było, jak reagować. Skakać z radości, płakać – wszystko razem. Nas było na rewirze kilkunastu młodych i rzeczywiście żeśmy podskakiwali i śpiewali: «Jeszcze Polska nie zginęła...». Jeden drugiego obcałowywał. To było uczucie wielkiej ulgi. Wstrząs dosłownie.”

Andrzej Bicyński, Matthausen (12)

W momencie wkroczenia czołówek wojsk amerykańskich do KL Mauthausen i obozów KL Gusen, znajdowało się w nich prawie 60 000 więźniów, z tego w obozach Gusen 8471 Polaków. Część z nich była już niestety w bardzo złym stanie fizycznym i psychicznym. Większość więźniów w liczbie 10 000, opuściła obóz Gusen I w pierwszym dniu po wyzwoleniu. W tym czasie w Gusen I, podobnie jak w jego filii, również doszło do

wielu aktów samosądów dokonanych przez więźniów na znienawidzonych kapo. Wielu z nich zamordowano w brutalny sposób. Tam również panował niespotykany chaos, z którym nie radziła sobie początkowo Rada Obozowa. Coraz gorzej wyglądała kwestia zaopatrzenia. Dopiero 7 maja w Gusen pojawiły się wojska amerykańskie, które zajęły komendanturę i budynki esesmańskie. Założono też „59 Szpital Polowy USS Army”, ale mimo podejmowanych przez alianckich lekarzy zabiegów, w krótkim czasie w Gusen zmarło kolejne 2 000 osób. W ten sposób rozpoczął się nowy rozdział w historii tego miejsca (39).

7. Droga życiowa S. Takuskiego po wyzwoleniu KL Mauthausen-Gusen przez wojska amerykańskie 5 maja 1945 roku

Bezpośrednio po oswobodzeniu przez Amerykanów obozu koncentracyjnego, S. Takuski jak i wielu z nielicznego grona ocalonych więźniów – rodaków – wrócił do swojej ojczyzny – Polski. Po kilkumiesięcznym okresie rekonwalescencji, w październiku 1945 roku, rozpoczął studia na Wydziale Górniczym AG w Krakowie w (33).

Wychowanek profesora J. Kicki w pracy (16), między innymi napisał:

„Profesor był człowiekiem wszechstronnie wykształconym. Studia na Wydziale Górniczym Akademii Górniczo-Hutniczej ukończył w 1952 roku, wcześniej kończąc studia w zakresie planowania przemysłowego w Akademii Handlowej (1950) i anglistykę na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pracę w Akademii Górniczo-Hutniczej rozpoczął w 1951 roku. Doktorat na Wydziale Górniczym AGH w 1961 roku. Praca habilitacyjna powstała w 1966 roku. Dzięki znajomości siedmiu języków obcych wiele podróżował (między innymi do Ghany, Jordanii, Libii, Brazylii, Indonezji, Hiszpanii, USA), gdzie wykładał bądź pracował jako ekspert. Profesor chętnie dzielił się wrażeniami z tych podróży, był cenionym i lubianym dydaktykiem.

W 1979 roku Stanisław Takuski uzyskał tytuł profesora zwyczajnego. Zawsze cenił i utrzymywał liczne kontakty ze specjalistami z przemysłu górniczego. Przez wiele lat pełnił funkcję przewodniczącego Uczelniano-Przemysłowego Zespołu ds. Cynku i Ołowiu. Będąc recenzentem licznych skryptów, książek, prac doktorskich i habilitacyjnych, słynął z lapidarnych stwierdzeń i sentencji podsumowujących wysiłki badawcze autorów tych prac. Pełnił wiele funkcji organizacyjnych, między innymi: kierownika Zakładu Górnictwa Rud, pełnomocnika rektora ds. praktyk zagranicznych

studentów, prodziekana Wydziału Górniczego, zastępcy dyrektora Instytutu Górnicztwa Podziemnego i Bezpieczeństwa Pracy.

Został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski, Krzyżem Oficerskim Odrodzenia Polski”.

Moje kontakty i współpraca z profesorem S. Takuskim na przestrzeni 20 lat (1964–1984)

Wprowadzenie

Przypadek zrządził, że w gronie moich wykładowców na początku studiów było trzech profesorów, którzy byli ofiarami „Sonderaktion Krakau”. O ich losach dyskretnie informowali nas ich asystenci.

Profesorami tymi byli:

- Stanisław Jaskulski (1896–1981), geolog złóż; pracował między innymi. w zespołach badaczy do spraw złóż miedzi na Dolnym Śląsku. Był bardzo religijny. Wczesnym rankiem (przed zajęciami ze studentami) śpiewał godzinki.
- Andrzej Bolewski (1906–2002), geolog, mineralog; ekspert rządowy ds. ustalenia polskiej powojennej granicy na Nysie Łużyckiej po II Wojnie Światowej.
- Feliks Zalewski (1888–1966), górnik – budownictwo podziemne, twórca metody ratowania zabytkowych polskich miast z wykorzystaniem technologii górniczych.

Ci profesorowie, na naszą prośbę (niestety w oszczędny sposób), w trakcie wykładów opowiadali o swoich losach związanych z „Sonderaktion Krakau”. Był to początek mojej wiedzy o „Sonderaktion Krakau”.

Szerzej do owej tematyki podszedł prof. F. Zalewski, który na moją prośbę, aby powiedział nam coś więcej o swoich przejściach i przeżyciach obozowych, odpowiedział mi: „Kulego (tak się do nas zwracał) skontaktujcie się z moim asystentem dr. S. Takuskim. On był prawie całą okupację w niemieckich obozach koncentracyjnych i może wam powiedzieć znacznie więcej niż ja”. Tak też uczyniłem, o czym poniżej.

Profesor Zalewski zmarł 15 marca 1966 roku. Pogrzeb na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie miał niezwykle uroczysty charakter. Oprócz władz uczelni żegnali Go Jego liczni wychowankowie, w tym między innymi ministrowie Ministerstwa Górnicztwa i Energetyki.

W trakcie wygłaszania pożegnań mówcy podkreślali, że był On jednym z pierwszych absolwentów nowo powstałej AG (dyplom nr 2) oraz ofiarą „Sonderaktion Krakau”.

Po przemówieniach „Możnych Tego Świata” ja (jako ostatni mówca) dostałem zaszczytu, gdyż w imieniu studentów Wydziału Górniczego AGH żegnałem naszego profesora. Było to dla mnie ogromne przeżycie.

Pierwszy mój kontakt (zainicjowany przez prof. F. Zalewskiego) z dr. inż. S. Takuskim nastąpił w trakcie prowadzonego przez niego wykładu (1964). Będąc starostą sekcji budowy zakładów górniczych, z „urzędu”, częściej kontaktowałem się „służbowo” z wykładowcami. Doktor S. Takuski należał do nielicznego grona wykładowców nietuzinkowych.

Mimo „gołębiego serca” i życzliwości dla studentów, na egzaminach był surowy, ale sprawiedliwy. Doświadczyli tego między innymi studenci z Afryki, którzy licząc na taryfę ulgową, na egzaminie tłumaczyli się, że nie mogą odpowiedzieć na pytanie: „bo nie znają technicznego języka polskiego”. Odpowiedź profesora była zaskakująca: „Proszę Panów, możecie odpowiadać w jednym z następujących języków: angielski, francuski, hiszpański, a nawet niemiecki”. Po takim dictum dochodziło do konsensusu – dostawali (extra) termin dodatkowy i zazwyczaj byli przygotowani.

Oprócz „materiału programowego” poruszał różne inne problemy, na przykład gorąco zachęcał do nauki języków obcych, zachęcał do ubiegania się o praktyki⁷, relacjonował swoje liczne wyjazdy zagraniczne: „Aby móc tak przyjęty «program działania» zrealizować trzeba być pracowitym, wytrwałym, odważnym. Udało mi się dzięki tym cechom przetrwać bardzo ciężki okres w moim życiu” – oświadczył dr S. Takuski.

Ze wskazówek i porad dr. S. Takuskiego skorzystałem. Po uzyskaniu informacji z Uczelnianego Komitetu IAESTE, że zostałem zakwalifikowany na praktykę do Austrii (1966) uradowany udałem się do (już wtedy)docenta . Takuskiego z tą wiadomością⁸ prosząc o wskazówki dotyczące praktyki. Oprócz wskazówek (porad) otrzymałem jedną prośbę – polecenie – „Jak będziesz miał w tym roku, czy w przyszłości, okazję to wstąp do mojego obozu KL Gusen”.

W Austrii byłem dwa razy. Po odbyciu stażu przemysłowego w Austrii (1967/1968) i stażu w ROW Rybnik, na zaproszenie prof. J. Walewskiego,

⁷ Porady dr S. Takuskiego okazały się skuteczne. Z mojej grupy BZG i Ekonomiki (28 osób) na praktyki do Europy Zachodniej wyjechało 8 studentów.

⁸ Docent S. Takuski jako Pełnomocnik Rektora ds. Praktyk Zagranicznych, wiedział o tej decyzji wcześniej niż ja.

rozpocząłem staż (1 października 1968 roku) w tej samej katedrze, gdzie pracował prof. S. Takuski.

Od razu „odświeżyłem” współpracę z profesorem. Na pierwszym spotkaniu zrelacjonowałem Mu mój pobyt w KL Mauthausen-Gusen. Był bardzo zadowolony, że spełniłem Jego prośbę. Ponowił prośbę abym dołożył maksimum starań w zakresie uświadamiania naszych studentów o martyrologii naszych profesorów w niemieckich obozach koncentracyjnych.⁹ Złożyłem solenne przyrzeczenie. Do dnia dzisiejszego realizuję swoisty testament profesora. Zorganizowałem kilkanaście podróży studyjnych do byłych obozów koncentracyjnych w Niemczech i Austrii.

Moja współpraca z doc. S. Takuskim coraz bardziej się zacieśniała. W 1972 roku wytypował mnie na jednego z opiekunów grupy studentów – kibiców wyjeżdżających na Olimpiadę do Monachium. Przed wyjazdem do Monachium dał mi polecenie: „Broniu bezwzględnie musisz pojechać do KL Dachau”. Pojechałem tam 6 września 1972 roku.¹⁰ Była to moja pierwsza wizyta w najstarszym niemieckim obozie koncentracyjnym. W obozie tym założonym 22 marca 1933 roku, szkolono kadry SS dla wszystkich obozów koncentracyjnych w III Rzeszy.

Po powrocie na uczelnię zdałem, już profesorowi, S. Takuskiemu relację z wyjazdu do Monachium ze szczególnym uwzględnieniem pobytu w byłym KL Dachau. Profesor był zadowolony.

Tuż po moim powrocie z Monachium prof. S. Takuski, jako Pełnomocnik Rektora do spraw Studenckich Praktyk Zagranicznych, poinformował mnie, że władze uczelni formalnie wyraziły zgodę na zorganizowanie, pierwszej po wojnie, autokarowej podróży studyjnej do Hiszpanii via NRD, NRF, Belgia, Francja, Szwajcaria, Austria, CSSR (25 sierpnia – 30 września 1973 roku) (32). Profesor Tadeusz Ryncarz – Dziekan Wydziału Górniczego (37), powołał prof. S. Takuskiego na szefa naukowego wyprawy, a mnie na kierownika wyprawy.

Ramowy program wyjazdu opracował zespół w składzie: prof. S. Takuski, mgr inż. B. Barchański, studenci: P. Czaja, J. Kicki, T. Pindór. Profesor S. Takuski, do bardzo bogatego programu naukowego (uczelnie,

⁹ Na szczególną uwagę zasługuje „Sonderaktion Krakau” (6 listopada 1939 roku). W akcji tej, między innymi, zostało aresztowanych i wywiezionych do KL Sachsenhausen 21 pracowników AG. Ponadto pracownicy AG byli więźniami KL Buchenwald., KL Dachau i KL Mauthausen-Gusen.

¹⁰ Dzień mojej wizyty w KL Dachau to data zbrodni palestyńskich terrorystów na sportowcach z Izraela. W tym dniu zawieszono zawody sportowe i mogłem dowolnie zagospodarować wolny czas.

instytuty, zakłady przemysłowe), z powodzeniem wprowadził wątki historyczne, społeczne i polityczne. Kilka z tych wątków (32) będę się starał wyeksponować, aby ukazać niezwykłość osobowości profesora.

Chronologicznie:

- 26 sierpnia 1973 roku nie udaje nam się wjechać do Berlina Zachodniego. Podjeżdżamy autokarem pod mur berliński. Profesor komentuje: tutaj zginęło wielu Niemców, którzy zostali zastrzeleni przez straż NRD-owską w trakcie próby ucieczki do strefy wolności (Berlina Zachodniego) (fot. 33).
- 28 sierpnia 1973 roku – wizyta w Bochum – Związek Polaków w Niemczech „Rodło” – serdeczne spotkanie z przedstawicielami Polonii. W trakcie spotkania studentom wręczono ulotki z tekstem „5 Prawd Polaków”:
 - Jesteśmy Polakami.
 - Wiara ojców naszych jest wiarą naszych dzieci.
 - Polak Polakowi bratem.
 - Co dzień Polak narodowi służy.
 - Polska Matką naszą, nie wolno mówić o Matce źle.

Co zostało uchwalone na kongresie berlińskim 6 marca 1938 roku.

Po spotkaniu profesor skomentował: „Mielśmy doskonały przykład jak należy pielęgnować Polskość na bardzo trudnym terenie Niemiec. Nasi gospodarze – Państwo Stefańscy – to rodzina w trzecim pokoleniu pracująca w związku «Rodło»”.

- 8 września 1973 – przybyliśmy do Biarritz, gdzie nad Atlantykiem zorganizowaliśmy dwudniowy wypoczynek. Ustaliłem z profesorem prywatną pielgrzymkę do Matki Bożej Różańcowej z Lourdes.¹¹ Niestety względy polityczne udaremniły nasz plany. Byliśmy załamani.
- 13 września 1973 roku – wizyta u naszego gospodarza – Królewska Wyższa Szkoła Górnicza w Madrycie. Powitanie odbyło się w przepięknej auli, gdzie przedstawiciele Senatu, na czele z rektorem, przywitali nas bardzo serdecznie. W trakcie rektorskiego powitania (po angielsku) profesor dyskretnie zadał mi pytanie: „Broniu jego angielski jest

¹¹ Profesor był między innymi czcicielem MB „Lourdes” o czym mi wielokrotnie opowiadał.

słabszy od mojego hiszpańskiego – jak mu odpowiedzieć?” Doradziłem – po hiszpańsku¹² – co później wywołało aplauz zgromadzonych. Dalsze rozmowy były prowadzone tylko po hiszpańsku.

- 15 września 1973 roku – wizyta w Dolinie Poległych (około 50 km od Madrytu) miejsca dwóch wyjątkowych dla Hiszpanii obiektów:
 - Narodowy Pomnik Świętego Krzyża – największy w świecie gigantyczny kamienny krzyż (wysokość 152,4 m, rozpiętość 46 m, podstawa 6×6 m) wznoszony około 18 lat (1940–1958);
 - Bazylika Mauzoleum poświęcona ofiarom wojny domowej – Hiszpania (1936–1939). Bazylika to jedno z największych tego typu obiektów w świecie 262 m długość, wysokość 10–15 m. Została wykuta, między innymi przez więźniów, w granitowej skale w ciągu około 19 lat (1940–1959).

Profesor oprócz najważniejszych walorów sakralnych i kontekstu historycznego, nawiązał (po raz pierwszy) do swoich, traumatycznych, przeżyć obozowych w niemieckim obozie koncentracyjnym KL Mauthausen-Gusen. Budowniczych Bazyliki nazwał kolegami, bo On również pracował w katorżniczych warunkach przy urabianiu bloków granitowych w kamieniołomie (fot. 4). Był bardzo poruszony i skupiony w relacjonowaniu problemu pracy „kamieniarzy”.

- 16 września 1973 roku – wizyta w przepięknym Toledo mocno mi utkwiała w pamięci. W trakcie wędrowki po starym mieście, profesor w sklepiku z dewocjonaliami, kupił piękny oryginalny różaniec. Paciorki owego różańca były wielokrotnie większe od paciorków zwykłego różańca co uniemożliwiało wykorzystanie go do celów codziennej modlitwy. Zapytałem profesora o przeznaczenie tego różańca. Odpowiedź była krótka, a zarazem tajemnicza: „Mam specjalną intencję”.¹³

W trakcie pobytu w Monachium (25–28 września 1973 roku) prof. S. Takuski zwrócił nam uwagę, na bardzo ważną (niechlubną) rolę, jaką ten

¹² Profesor na trasie, w zależności od potrzeb, operował językami: niemieckim, francuskim, hiszpańskim, angielskim.

¹³ Przypuszczam, że profesor ofiarował ten różaniec dla uczczenia pamięci współwięźniów zamordowanych przez Niemców w KL Gusen. Wielu owych więźniów odmawiało różaniec (17).

rejon Niemiec odegrał w XX wieku w narodzinach zbrodniczego systemu jaki utworzył w Niemczech autor *Mein Kampf* – A. Hitler. Podkreślił, że ma prawo się na ten temat wypowiedzieć, gdyż był jedną z ofiar tego systemu. Skonstatował ponadto, że tylko w minimalnym stopniu sprawiedliwości stało się zadość,¹⁴ gdyż w Norymberdze (mieście dorocznych zjazdów NSDAP) odbył się w 1946 roku proces niemieckich zbrodniarzy wojennych, w którym na karę śmierci skazano tylko kilkunastu zbrodniarzy. Pobyt w Monachium zakłóciła nam smutna wiadomość o śmierci prof. Kiejstuta Žemaitisa – byłego Rektora AGH (23 września 1973 roku). Owe wydarzenie dało asumpt prof. S. Takuskiemu do krótkiego scharakteryzowania wybitnej postaci zmarłego. Zwrócił uwagę na szczególnie ważną i odważną rolę jaką odegrał zmarły w obronie studentów aresztowanych w trakcie masowych strajków w ramach wydarzeń marcowych 1968 roku.

W kilku zdaniach uzupełniłem wypowiedź prof. S. Takuskiego jako student z czasów Rektora K. Žemaitisa, z którym miałem ułatwiony kontakt, gdyż byłem przewodniczącym Uczelnianej Rady Kół Naukowych AGH.

Z tego okresu mocno w pamięci utkwiała mi Studencka Sesja Naukowa Pionu Górniczego – grudzień 1968 roku. Zapraszając rektora na ową sesję otrzymałem zapewnienie: „Przyjdę”. I nie tylko przyszedł, dokonał uroczystego otwarcia obrad, ale wysłuchał kilku referatów (ewenement). Opuszczając obrady polecił mi abym po ich zakończeniu przyszedł do Jego gabinetu co też uczyniłem. W trakcie rozmowy otrzymałem pytanie – jakie nagrody otrzymają laureaci? Skromne – odpowiedziałem. W tym momencie przywołał panią Halinkę (sekretarkę) i zarządził, aby pan kwestor z puli rektorskiej wyasygnował stosowną kwotę na zakup książek. Otrzymałem pieniądze i samochód do dyspozycji, aby zdążyć zakupić książki. Udało się. Wieczorem w klubie „Pod Jaszczurami” nagrody zostały wręczone laureatom.

- 27 września 1973 roku – wizyta w byłym obozie koncentracyjnym KL Dachau koło Monachium.¹⁵ W trakcie zwiedzania byłego obozu profesor zwrócił między innymi uwagę na następujące problemy: – „zniknęła” nazwa obóz koncentracyjny, a pojawiła się

¹⁴ Profesor S. Takuski miał niestety rację. W zbrodniach ludobójstwa podczas II Wojny Światowej uczestniczyło bezpośrednio (osobiście) około 200 tys. Niemców. Oblicza się, że do tej pory prokuratura niemiecka postawiła w stan oskarżenia około 87 tys. funkcjonariuszy III Rzeszy. Skazanych zostało zaledwie około 8 tys. osób. Na najwyższy wymiar kary (dożywocie) skazano 182 osoby Jasch H-Ch, Kaiser W. – *Amnestia, wyparcie ze świadomości*.

¹⁵ Realizujemy misję prof. S. Takuskiego aby studentom uzmysłowić gehennę obozową ich profesorów.

nazwa „Gedenkstätte” – miejsce pamięci, nie było napisów (objaśnień) w języku polskim (fot. 62) na terenie ekspozycji¹⁶ – zamarkowano tylko lokalizację baraków więźniów (fot. 63). Fakt ten był zatrważający, gdyż gros więźniów to byli Polacy. Wśród nich bardzo liczne grupy stanowili polscy katolicy księży (1780 z tego 868 poniosło śmierć). Fakt ten upamiętnia (29) inskrypcja na tablicy pamiątkowej,¹⁷ którą ufundowali polscy księży. Została sporządzona w czterech językach: polskim, angielskim, francuskim i niemieckim (fot. 6). Tablica ta została umocowana na zewnętrznej ścianie kaplicy „Śmiertelnego Łęku Pana Jezusa” (fot. 7). W skupieniu i ciszy oddaliśmy hołd ofiarom, pod ową tablicą. 20 sierpnia 1972 roku na zewnętrznej ścianie kaplicy „Śmiertelnego Łęku Pana Jezusa” znajdującej się na terenie byłego obozu koncentracyjnego księży polscy, byli więźniowie Dachau, z biskupami Kazimierzem Majdańskim i Ignacym Jeżem, umieścili tablicę pamiątkową z napisem w języku polskim: „Tu w Dachau co trzeci zamęczony był Polakiem. Co drugi z więzionych Księżów Polskich złożył ofiarę z życia. Ich Świętą pamięć czczą Księża Polscy – Współwięźniowie”.

- 29 września 1973 roku – wizyta w byłym obozie koncentracyjnym Mauthausen-Gusen to dla profesora jego najważniejszy i najdramatyczniejszy dzień w naszej podróży studyjnej. Do tego obozu został przywieziony przez Niemców przed około 30 laty (9 czerwca 1942 roku). Od dnia, w którym został uwolniony przez Amerykanów (5 maja 1945 roku) nigdy tam wcześniej nie był.

Dojeżdżając do Mauthausen zauważamy różnicę w oznaczeniach dojazdu do obozu. W RFN do byłych obozów koncentracyjnych kierują lakoniczne tablice z napisem „Gedenkstätte” – miejsce pamięci. Znaki kierujące do Mauthausen zawierały pełne informacje – „Były obóz koncentracyjny Mauthausen-Gusen”.

Do obozu Mauthausen-Gusen weszliśmy główną bramą (fot. 8). Przy bramie profesor – przypadkowo – spotkał się z byłym hiszpańskim współwięźniem z obozu KL Gusen. Chwila była naprawdę wzruszająca (32). W trakcie zwiedzania obozu najdramatyczniejsze chwile przeżywalimy na terenie pozostałości po byłym krematorium KL Gusen, gdzie

¹⁶ Ponoć ze względów „sanitarnych” zlikwidowano prawie wszystkie pomieszczenia więźniów.

¹⁷ Uroczysty akt wmurowania (poświęcenia tablicy) odbył się 20 sierpnia 1972 roku.

profesor łamiącym się głosem, ze łzami w oczach wypowiedział między innym takie słowa:

„W tym krematorium spalono wielu moich kolegów współwięźniów. Dlaczego? W tym miejscu mogę zaświadczyć, że ZŁY (Szatan) naprawdę istnieje. Ja przeżyłem dzięki silnej wierze w Pana Boga, modliłem się z innymi więźniami potajemnie na różańcu (str. 6) powtarzałem sobie, że muszę wrócić do Polski.

Opatrzność Pana Boga sprawiła, że szczęśliwie wróciłem do kraju i dzisiaj pierwszy raz, po około 28 latach, mogę być w tym strasznym miejscu z wami”.

Po złożeniu kwiatów (fot. 9) wywiązała się dyskusja. Pojawiły się pytania – dlaczego to miejsce wygląda tak skromnie.¹⁸ Odpowiedź profesora była zaskakująca i smutna zarazem: „...bo Austriacy biernie odnoszą się do przeszłości KL Gusen. Zachowanie tego obecnego stanu skrawka «niehumanitarnej ziemi» zawdzięczamy byłym włoskim więźniom, którzy z prywatnych funduszy wykupili ten teren, na którym w tej chwili przebywamy”.¹⁹

Kolejne pytanie – kiedy i gdzie profesor nauczył się języków obcych. Odpowiedź – podstaw nauczyłem się w liceum, w obozie natomiast konwersacji w trakcie rozmów z moimi kolegami – współwięźniami, z którymi pracowałem. Za owe konwersacje – „korepetycje” udawało mi się „zapłacić” talonami jakie „niekiedy” otrzymywaliśmy od Niemców za (ich zdaniem) dobrą pracę za wyjątkiem talonów na dodatkowy kawałek chleba. Kolejnym pytaniom nie było końca.

Po złożeniu kwiatów i zapaleniu zniczy pod pomnikiem poświęconym polskimi ofiarom, przeszliśmy kilkaset metrów dalej.

W dalszej części zwiedzania obozu zatrzymaliśmy się nieopodal tak zwanych „schodów śmierci” (fot. 2). Profesor opowiadał o swojej katorżniczej pracy w kamieniołomie (fot. 4) oraz o dantejskich scenach jakie rozgrywały się na owych schodach.

Profesor swoją relację, w dniu 29 września 1973 roku, przeprowadził „dwutorowo”:

¹⁸ Źródła dotyczące tej tematyki informują, że w 1960 roku włoscy więźniowie wykupili od gminy parcelę wokół kamieniołomu. W latach 1961–1965 ze składek więźniów (Włosi, Francuzi, Belgowie, Luksemburcy) wybudowany został memoriał Gusen oddany 8 maja 1965 (12, 22) – wiadomości.onet.pl-12.01.2018 – DeutcheWelle

¹⁹ Niestety sytuacja po latach nie uległa zasadniczej zmianie o czym pisze P. Włoczyk w artykule (40)

- jako ofiara zbrodniczego procederu SS-manów i kapo,
- jako profesor górnictwa do studentów Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

Pełny obraz z dramatów jakie dokonały się na terenie kamieniołomu i schodów śmierci przedstawiono w opracowaniach (30, 38). Opisy te są prawie w 100 proc. tożsame z relacjami profesora.

W trakcie wypowiedzi ponownie w oczach profesora pojawiły się łzy.

W dalszej części dyskusji padły kolejne pytania ze strony studentów co sprawiło, że pan profesor przeżył ten horror obozowy? Odpowiedź – przyczyn było kilka:

- „Najważniejsza (o której już wspomniałem) to silna wiara w opatrzność Pana Boga i Matki Boskiej. Modliliśmy się na różańcu prosząc o siły i przetrwanie.
- Zwykła ludzka solidarność między więźniami.
- Tęsknota za ojczystymi stronami.
- Nauka języków obcych, która miała być pomocna w trakcie ewentualnych przyszłych studiów.
- Byłem chłopskim «twardym» synem przyzwyczajonym do ciężkiej pracy”.

Przemieszczając się po terenie byłego obozu profesor objaśnił funkcjonowanie poozobowych budowli. Z żalem zauważył między innymi, że część terenu nasączonego krwią zamordowanych więźniów zamieniono na hodowlę pieczarek!²⁰

Pożegnaliśmy się z KL Mauthausen-Gusen i pojechaliśmy na nocleg do Wiednia. Następnego dnia, to jest 30 września 1973 roku, wróciliśmy pełni wrażeń do Krakowa. Nasza podróż studyjna pod kierunkiem profesora S. Takuskiego trwała 37 dni i była pierwszą tego typu podróżą studyjną w powojennej historii naszej uczelni.

²⁰ Problem nie dotyczył tylko pieczarekarni. Autor pracy (30) pisze między innymi: „... W 1958 roku władze gminy Langenstein rozparcelowały teren byłego obozu Gusen i przeznaczyły pod zabudowę domów jednorodzinnych. Teren był pełen gruzu pozostałości po fundamentach baraków. Działki budowlane były więc tanie i szybko znalazły nabywców. W domach wybudowanych na terenie byłego obozu żyje dziś około tysiąca osób. Większość z nich podobnie jak inni mieszkańcy Austrii niewiele wie o zbrodniach popełnianych w Gusen lub wypiera tę wiedzę. Świadomość społeczna związana z tym miejscem przez dziesięciolecia była bardzo nikła. Podobnie drażliwy temat autor artykułu (38) poruszył w rozmowie z byłym 94-letnim więźniem KL Gusen (2017). Więzień ów ubolewał nad faktem, jak bardzo teren byłego obozu został zaniedbany i zdewastowany.

Kolejny etap mojej współpracy z profesorem S. Takuskim

Po upływie kilku miesięcy od zakończenia „sławnej w środowisku uczelnianym” wyprawy hiszpańskiej, któregoś dnia, profesor w luźnej rozmowie powiedział do mnie: „Broniu – może byśmy razem gdzieś pojechali w daleki świat, na przykład do Japonii. Oczywiście musisz najpierw obronić doktorat” (obrona 1975 rok). „Zainfekowany” pomysłem profesora zacząłem ów fantastyczny pomysł realizować. W 1976 roku w trakcie pobytu w Dusseldorfie na Światowym Kongresie Górniczym, poprosiłem ówczesnego rektora prof. H. Filcka, aby nawiązał kontakt z szefem grupy japońskiej profesorem Umetaro Yamaguchi, w celu podjęcia działań dotyczących zorganizowania bezdewizowej wymiany studencko-pracowniczej, polsko-japońskiej. Rozmowy zakończyły się sukcesem.

Po powrocie do kraju zostałem powołany przez prof. H. Filcka – ówczesnego rektora AGH, na kierownika wyprawy. Szefem naukowym został mianowany prof. S. Takuski. Rozpoczął się żmudny okres związany z przygotowaniem pobytu 20 osobowej grupy japońskiej w Polsce oraz takiej samej grupy polskiej w Japonii. W wyniku poczynionych ustaleń Japończycy byli w Polsce w okresie 2–30 lipca 1978 roku, natomiast grupa polska gościła w Japonii w okresie 12 sierpnia – 9 września 1978 roku. Z tej zamorskiej, bardzo pouczającej wyprawy studyjnej, przytaczam tylko wątki dotyczące prof. S. Takuskiego.

Na naszą prośbę w dniu wolnym od realizacji programu naukowo-technicznego (20 sierpnia 1978 roku – niedziela) zostaliśmy przywiezieni do Hiroszimy, gdzie po raz pierwszy w historii ludzkości, użyto bomby atomowej jako broni. Japończycy dla upamiętnienia ofiar tego ataku amerykańskiego (nalot 6 sierpnia 1945 roku), postanowili zachować jako „memento”, ruiny żelbetowego obiektu, który przetrwał wybuch (fot. 10). Nieopodal wzniesli Muzeum Pamięci tego tragicznego wydarzenia.

Po przybyciu na miejsce tej tragedii zostaliśmy poinformowani przez gospodarzy, że będzie nam towarzyszyła specjalna osobistość, mieszkaniec Hiroszimy, który przeżył atak atomowy. Poproszono nas, aby z owym panem, z polskiej strony, przy składaniu kwiatów, był profesor S. Takuski (Japończycy poznali jego wojenne losy będąc w Polsce).

W Hiroszynie spotkało się, dwóch ludzi (Japończyk i Polak), którzy jako młodzi ludzie byli tragicznymi ofiarami wojny. Po wygłoszeniu okolicznościowych przemówień (w tym i prof. S. Takuskiego) i złożeniu kwiatów, wszystkich uczestników uroczystości poproszono o uderzenie w dzwon pokoju. W trakcie opowiadania o owym feralnym dniu, jeden z uczestników będących w Polsce, doktor Sohei Schimada (niemieckojęzyczny chrześcijanin) opowiedział o cudownym wydarzeniu, które zdarzyło się nieopodal,

w Domu Wspólnoty Ojców Jezuitów, oddalonym o około 1000 m od centrum wybuchu. W domu przebywało czterech zakonników, którzy wyszli bez szwanku z tego kataklizmu. Po części oficjalnej wizyty profesor przeprowadził dłuższą prywatną rozmowę z ocalonym Japończykiem (fot. 11). W drodze do hotelu profesor relacjonował mi treść tej rozmowy mówiąc: „Broniu – On potwierdził to co mówił Sohei o tych zakonnikach. I dobrze, że to powiedziano. Ja o tym cudownym wydarzeniu kilkakrotnie czytałem przed laty w trakcie moich zagranicznych podróży. Z przeczytanych publikacji dowiedziałem się, że ocaleni zakonnicy w licznych opracowaniach świadczyli, że ocaleni dzięki opiece Matki Boskiej, do której codziennie się modlili na różańcu świętym²¹ – podobnie jak ja w Gusen. Był to kolejny cud różańcowy”.

Wydarzenia związane z prof. S. Takuskim w drodze powrotnej via ZSRR (10–24 września 1979 roku) do Krakowa

Pobyty w Japonii zakończyliśmy 9 września 1979 roku, odpływając z Yokochamy statkiem Bajkał do Nachodka (ZSRR). W trakcie odprawy granicznej sowiecki celnik zarekwirował profesorowi zakupione w Tokio piękne kolorowe czasopismo: „Newsweek” z okładkowymi zdjęciami nowo wybranego papieża Ojca Świętego Jana Pawła I (26 sierpnia 1979 roku) na tle Bazyliki Św. Piotra w Watykanie. Ostry protest profesora nie pomógł w odzyskaniu pamiątkowego czasopisma. Na pytanie jakim prawem, dlaczego? – otrzymał odpowiedź: „To jest materiał propagandowy, którego nie wolno wwozić do ZSRR”.

Po zakończonej odprawie celnej profesor ze stoickim spokojem skwitował owe drobne, ale znamienne wydarzenie: „Broniu – udało mi się pokonać Niemców, a tu przegrałem starcie z jednym sowieckim urzędnikiem. Sela vi – takie jest życie” – stwierdził.

Lata 40 XX wieku to dla części uczestników wyprawy istna „Tabula rasa”. Profesor dokładał starań, aby zminimalizować nasze luki w historii.

²¹ Po powrocie do Krakowa prof. S. Takuski poinformował mnie o kolejnym cudownym wydarzeniu jakie za przyczyną Matki Bożej zdarzyło się w Nagasaki – od około 400 lat centrum katolicyzmu w Japonii. W 1930 roku czciciel Matki Bożej, Ojciec Maksymilian Kolbe, przybył do Nagasaki, gdzie postanowił wybudować klasztor franciszkański o nazwie „Ogród Niepokalanej”. Przy wyborze lokalizacji klasztoru, wiedziony wskazaniem Matki Bożej (tak po latach twierdzili współbracia), sprzeciwiał się budowie klasztoru w centrum miasta. Klasztor, w którym codziennie odmawiano różaniec, zbudowano na przedmieściach Nagasaki, na zboczu góry, która osłoniła go w trakcie drugiego ataku z użyciem bomby atomowej (9 sierpnia 1945 roku). Miasto Nagasaki zostało zniszczone. Klasztor oraz zakonnicy przetrwali dzięki „kontrowersyjnej” decyzji Ojca M. Kolbe.

I tak będąc w Irkucku, Listwiance nad Bajkałem uświadomił, głównie studentom, że losy Polaków na Syberii to nie tylko szlakznaczony ich krwią, ale również losy ludzi, którzy wnieśli niebagatelny wkład w rozwój naukowy, cywilizacyjny i gospodarczy Syberii. Przybliżył tu sylwetki wybitnych i zasłużonych badaczy Syberii: Jana Czerskiego, Aleksandra Czekańskiego, Benedykta Dybowskiego, Zygmunta Przewalskiego.

Pobył w Taszkencie to konfidenccjonalny wykład profesora o generale Andersie, który w tym rejonie w latach 1941/1942, tworząc polską armię, uratował życie kilkuset tysięcy Polaków – więźniów sowieckich obozów koncentracyjnych (gułagów, łagrów).

Po powrocie do Krakowa (25 września 1979 roku) stan zdrowia profesora pogorszył się. Prawie dwumiesięczne przebywanie w bardzo zróżnicowanych warunkach klimatycznych (Japonia +30° C, ZSRR – około 2–6° C), zjazdy do podziemnych kopalń oraz zaszłości z czasów pobytu w niemieckich obozach koncentracyjnych, spowodowały (w listopadzie 1979 roku) wylew u profesora (21). Okres rekonwalescencji trwał długo. Odwiedzałem profesora w klinice na Botanicznej w Krakowie – któregoś dnia powiedział mi: „Broniu – wracam do formy – już jestem w drugiej klasie szkoły podstawowej”. Dzięki tytanicznej pracy nad sobą, kolejny raz wrócił do „świata żywych”. Któregoś dnia przyprowadziłem prof. P. Sitza z Freibergu do gabinetu profesora. Dłuższą chwilę rozmawiali

po niemiecku. Bardzo mnie to ucieszyło. Na zwolnionych obrotach pracował do 1984 roku. W wyniku drugiego wylewu odszedł na „wieczną szychę” 21 października 1984 roku. Spoczywa na cmentarzu salwatorskim (fot. 12) w Krakowie.

Geneza studenckich wypraw AGH szlakami „Sonderaktion Krakau” (6 listopada 1939)

Wprowadzenie

Od wielu lat, corocznie na terenie AGH²² wzorem UJ, obchodzono (i obchodzi się do dnia dzisiejszego) kolejne rocznice poświęcone „Sonderaktion Krakau” – 6 listopada 1939 roku.

Po odejściu w 1984 roku bohatera, któremu poświęciłem niniejsze opracowanie śp. prof. S. Takuskiego, zastanawiałem się jakie działania podjąć aby nie tylko podtrzymać dotychczasową formułę uroczystości, ale zgodnie z życzeniem i wolą profesora poszerzyć ją i wzbogacić tak, aby wzbudzić zainteresowanie wśród młodzieży akademickiej. W rozważaniach tych w latach 90-tych XX wieku, bardzo pomocnym okazał się śp. prof. Tadeusz Orzechowski – ówczesny Przewodniczący Senackiej Komisji ds. Dydaktyki AGH. Przypadkowa rozmowa po kolejnych uroczystościach na UJ w listopadzie 1998 roku,²³ pomogła nam doprecyzować proces realizacji naszych planów. W owej rozmowie pracowników naukowych UJ dyskutowano o nowo tworzonym stowarzyszeniu „Ne cedat Academia”. Działalność ta mnie zainteresowała, szczególnie po zorganizowaniu przez stowarzyszenie w 1999 roku, pierwszej wyprawy akademickiej krakowskich profesorów.

W 2000 roku stowarzyszenie zorganizowało, pod wodzą śp. profesora Andrzeja Małeckiego – Prezesa „Ne cedat Academia”, z udziałem młodzieży (T. Tyszewski, M. Małeckiej K. Przybycień) i Prezesa Bratniej Pomocy Akademickiej M. Szyptmy – II Wyprawę Akademicką (24).

Skorzystałem z zaproszenia prof. A. Małeckiego i jako senior wziąłem udział w tej wyprawie. 3 marca 2000 roku po mszy świętej rozpoczęliśmy naszą peregrynację wysłuchaniem wykładu prof. A. Małeckiego na temat akcji gestapo z 6 listopada 1939 roku. Miejsce wykładu było bardzo symboliczne, ponieważ był to skwer przy Dębie Wolności.

Następnym etapem był Wrocław, gdzie pod tablicą pamiątkową z (fot. 13) zostały zapalone znicze. Po czym udaliśmy się do jednego z celów naszej wyprawy, do KL Sachsenhausen.

²² Prawie do końca swoich dni w uroczystościach na AGH, jako świadkowie historii, uczestniczyli (wygłaszając okolicznościowe przemówienia) goście honorowi, ofiary SAK: prof. A. Bolewski – AGH oraz prof. J. Wolski – UJ (ostatni raz wziął udział w uroczystościach w 2004 roku).

²³ Jako prorektor AGH ds. kształcenia byłem oficjalnym przedstawicielem naszej uczelni.

Przez bramę ze złowieszczym napisem „Arbeit macht frei” (fot. 17) na ogromny plac apelowy (24), który przed 60 laty był ograniczony przez cztery pierścienie więziarskich bloków (model obozu fot. 21), przeprowadziła nas pani przewodnik.²⁴ Teraz tam gdzie się zaczynały baraki stoi półkolistą ażurową ścianą z symbolicznymi krzyżami i sylwetkami baraków (przynajmniej stała w czasach, kiedy odbywały się tam wizyty Społeczności AGH, dyrektor muzeu zapowiedział, że są plany likwidacji tego memoriału – przyp. red.) (fot. 24). Spośród prawie 70 baraków obozowych zrekonstruowano w 1961 roku, tylko dwa, w których więziono osoby pochodzenia żydowskiego (24). Zwiedziliśmy dwie wystawy okresowe (o ludobójstwie Romów oraz 1002 studentach czeskich aresztowanych w Pradze 28 października 1939 roku, po antyniemieckich demonstracjach ułokowanych w KL Sachsenhausen w barakach zlokalizowanych obok baraków 45 i 46, gdzie przebywali polscy profesorowie). 4 marca 2000 roku na kamiennym postumencie postawionym na miejscu baraku 46, delegacje studentów UJ i AGH w towarzystwie szefa wyprawy prof. A. Małeckiego i prof. B. Barchańskiego, złożyły wieniec i zapaliły znicze (fot. 14).

Kolejny etapem naszej wyprawy był KL Dachau, gdzie 5 marca 1940 roku, przewieziono z KL Sachsenhausen 43 najmłodszych (poniżej 40 roku życia) ofiar „Sonderaktion Krakau” Interesującym był fakt, że:

- na terenie obozu w Dachau są teraz dwie kaplice polowe (katolicka i protestancka) oraz bożnica,
- na terenie przyległym do obozowego muru²⁵ mieści się kaplica niemieckich Karmelitanek w której odbyła się nasza Msza Święta.

Po mszy po mszy, na miejscu gdzie stał barak numer 23, prof. A. Małecki, w towarzystwie studentów, złożył kwiaty i zapalił znicze, rozsyпалиśmy przywiezioną z Krakowa ziemię spod dębu Wolności (fot. 15), a następnie dwie studentki, przy pomocy żołnierskich saperek, wydobyły grudę tej umęczonej ziemi z Dachau, by ją zawieźć do Krakowa (24).

Dalsze godziny pobytu w Dachau to wizyta na cmentarzu Wald Friedhof, gdzie pochowano więźniów, których tożsamość udało się zidentyfikować. Wśród pochowanych było wielu Polaków, do których dołączyli z latami żołnierze, pełniący służbę w Polskiej Kompanii Wartowniczej, wchodzącej w skład Armii Amerykańskiej.

²⁴ Pani Elżbieta Bürger – Polka stale mieszkająca w Niemczech – etatowy przewodnik po KL Sachsenhausen – była kimś więcej niż standardowym przewodnikiem. Każdej naszej wyprawie przekazywała „extra” wiadomości.

²⁵ Pomimo sporów o Karmel w Oświęcimiu byliśmy mile zdziwieni, ale powiedziano nam, że bawarska policja szybko przepędziła stąd rabina Weissa za zakłócanie spokoju.

Polscy wartownicy w byłym obozie koncentracyjnym w Dachau, pilnowali niemieckich zbrodniarzy wojennych. Umieszczono tam również piękny krzyż *Virtuti Militari* z wymowną przestrogą dla przyszłych pokoleń: *Lest to forget* – abyśmy nigdy nie zapominali (24) (więcej o krzyżu str. 39 fot. 40).

Ostatni punktem pobytu w Dachau była wizyta na cmentarzu Leitenberg, gdzie z inicjatywy p. Andrzeja Dałkowskiego wzniesiono i 1 maja 1999 roku poświęcono, pomnik (fot. 16) Polakom – ofiarom nazizmu zamęczonym w KL Dachau. Pani D. Dorycińska ze wzruszeniem odczytała napis na pomniku autorstwa więźnia Dachau Bronisława Najnigiena (numer obozowy 3121):

„Uszanuj tych co uszli z piekła łagrów cało:
Uczcij, zachowaj w sercu Tych, co tam zostali” (24)

Po rozsypaniu ziemi spod Dębu Wolności, zapaleniu zniczy i złożeniu kwiatów, zakończyliśmy pobyt w Dachau. Ostatnim akordem na ziemi bawarskiej była wizyta w jednym z miejsc, gdzie między innymi rodziła się zbrodnicza idea NSDAP – był to Hof Bräuhaus w Monachium.

Po powrocie do Krakowa i zrelacjonowaniu wyprawy na posiedzeniu Kolegium Rektorskiego AGH, otrzymałem „carte blanche” do organizowania wypraw pod hasłem śladami „Sonderaktion Krakau”.²⁶ Przebieg tych wypraw zostanie przedstawiony w dalszej części niniejszego opracowania.

Relacje z wypraw śladami „Sonderaktion Krakau” zorganizowanymi przez AGH lub we współpracy z UJ

Wprowadzenie

Rozpoczynając przygotowania do pierwszej „aghowskiej” wyprawy (2001) wzorowałem się na idei prof. A. Małeckiego, który był dla mnie przykładem i wzorem. Do udziału w przygotowaniu wyprawy zaprosiłem Fundację Studentów i Absolwentów AGH ACADEMICA (byłem inicja-

²⁶ Do 2019 roku byłem organizatorem lub współorganizatorem 6 dużych wypraw, kliku spotkań w klubach studenckich, wystawy dokumentującej wyprawę. Napisano również kilka artykułów.

torem jej powstania) oraz Uczelnianą Radę Samorządu Studentów AGH. Ponadto jako urzędujący prorektor do spraw kształcenia:

- zaproponowałem dobór uczestników na drodze konkursu (bardzo dobre wyniki w nauce i bardzo dobra znajomość języków niemieckiego i angielskiego)
- zaprosiłem do udziału prodziekanów do spraw kształcenia.

Tak skompletowana grupa liczyła 44 uczestników. Program ramowy pierwszej wyprawy i następnych sporządziłem biorąc pod uwagę:

- priorytet problematyki związanej z kultywowaniem i poszerzaniem w środowisku studenckim wiedzy o „Sonderaktion Krakau”,
- wdrażanie jednego z postulatów²⁷ jaki nakazał mi realizować śp. prof. S. Takuski w trakcie tego typu wypraw.

Postulat ów to umożliwienie studentom zapoznania się z warunkami studiów na bardzo dobrych uczelniach, poznanie wybranych czołowych instytutów naukowo-badawczych i nowoczesnych zakładów produkcyjnych.

1. Pierwsza samodzielna wyprawa studentów AGH w 62 rocznicę „Sonderaktion Krakau” (2–9 listopada 2001 roku)

Krótki siedmiodniowy wyjazd miał niecodzienny przebieg. Po przejściu przez bramę (w drugim dniu wyprawy) byłego KL Sachsenhausen²⁸ (fot. 17) na moją prośbę, prof. J. Rydel – przedstawiciel Ambasady RP w Berlinie, zorganizował na terenie byłego obozu spotkanie naszej grupy z Międzynarodową Komisją Ekspertów ds. Przebudowy Miejsc Pamięci. W obecności 12 członków tejże Komisji (USA, Wielka Brytania, Francja, Izrael, Polska) studenci złożyli kwiaty pod tablicą upamiętniającą ofiary „Sonderaktion Krakau”.

Następnie członkowie komisji przeprowadzili wiele rozmów prawie ze wszystkimi studentami, które wypadły bardzo pozytywnie, gdyż studenci dyskutowali w języku angielskim, niemieckim i francuskim między innymi o charakterze ich pobytu w tej wyprawie i kierunkach swoich studiów. Członkowie komisji z uznaniem wyrażali się o aspekcie wychowawczym naszej ekspedycji (takiego użyli określenia) i okazali naszej grupie wiele sympatii. Odebrałem gratulacje z czego byłem bardzo dumny.

Kolejny – czwarty dzień (5 listopada 2001 roku) – to etap tej swoistej drogi krzyżowej do KL Dachau. Zwiedzanie byłego obozu zorganizowali

²⁷ Korzystaliśmy z doświadczeń uzyskanych w trakcie wypraw do Hiszpanii – 1973 (str. 27) oraz Japonii – 1978 (str. 27).

²⁸ Do obozu KL Sachsenhausen (28 listopada 1939 roku) przywieziono pracowników krakowskiego środowiska naukowego (UJ, AG, AH) ofiar „Sonderaktion Krakau”.

nam prof. P. Małoszewski i pan A. Dałkowski.²⁹ W tym obozie przebywało około 250 tys. więźniów³⁰ z których około 250 tys. zmarło 148 (29). Pod tablicą pamiątkową (fot. 6) studenci złożyli kwiaty i zapalili znicze. W chwilę po tym wydarzeniu pan Dałkowski poinformował nas, że: „Ten skromny napis na tablicy jest jedynym polskojęzycznym akcentem potwierdzający martyrologię Polaków w Dachau”.

W trakcie zwiedzania terenów byłego KL Dachau pan Dałkowski, doskonały znawca tematyki związanej z byłym obozem, opowiadał o mało znanych wydarzeniach w historii obozu dotyczących wielu przełomowych dni (od około 7 kwietnia 1945 do początku maja 1945 roku).

Przebieg wydarzeń był następujący:

Dwaj młodzi księża – więźniowie – uciekli z obozu i przedostali się do żołnierzy armii amerykańskiej gen. Pattona. Żołnierze po wysłuchaniu relacji księży natychmiast ruszyli w stronę obozu, który wyzwolili

29 kwietnia 1945 roku. Żołnierze po wkroczeniu do obozu byli wstrząśnięci widokiem stosów zwłok, których esesmani nie dążyli spalić w krematorium. Reakcja żołnierzy była natychmiastowa. Wszyscy esesmani zostali na miejscu rozstrzelani.

W kolejnych dniach Amerykanie zmusili wszystkich dorosłych Niemców – mieszkańców Dachau – aby pojawili się na terenie obozu z różnego rodzaju środkami transportu (wózki i furmanki). Celem tej akcji było pokazanie Niemcom co zrobili ich rodacy z więźniami. Po „ogłędzinach” terenów obozowych owi Niemcy zostali zmuszeni do przetransportowania zwłok na dwa cmentarze poza miastem na wzgórzu: Waldfriedhof i nowo założony Leitenberg. Lokalizacja tego cmentarza zdaniem pana Dałkowskiego była genialna gdyż gwarantowała spokój zmarłym (lokalizacja przez Amerykanów cmentarza w zagajniku na terenie pagórkowatym, będzie gwarantowała, że nawet po latach nikt nie zdecyduje się owych terenów zamienić na plac budowy centrów handlowych etc.).

²⁹ Profesor Piotr Małoszewski (1950–2017) pracownik naukowy w Monachium i Krakowie; działacz polonijny i katolicki; Przewodniczący RN Polskich Katolików Świeckich w Niemczech; Członek Polonijnej Rady Konsultacyjnej przy Marszałku Senatu RP. Andrzej Dałkowski (1927–2017) członek organizacji konspiracyjnych w czasie II wojny światowej. W obronie przed aresztowaniem nielegalnie przedostał się do Niemiec. W latach 50-tych XX wieku rozpoczął pracę w polskich oddziałach przy armii amerykańskiej. Przez kilkadziesiąt lat, prawie do śmierci, był kustoszem polskich śladów w Bawarii. Informacje o podobnej tematyce można znaleźć w artykule (15). Był inicjatorem budowy pomnika polskich ofiar KL Dachau na cmentarzu Leitenberg.

³⁰ Więźniami obozu było również 43 pracowników naukowych (ofiar „Sonderaktion Krakau”) poniżej 40 roku życia, przewiezionych z KL Sachsenhausen.

Cmentarz Waldfriedhof zostanie opisany w akapicie dotyczącym kolejnej wyprawy w 2004 roku.

Na cmentarzu Leitenberg u wejścia powitał nas pomnik wzniesiony z inicjatywy pana A. Dałkowskiego (fot. 16). Na owym pomniku umieszczono (po polsku i niemiecku) sentencje autorstwa Bronisława Najningena numer obozowy 3121 więźnia KL Dachau.

„Uszanuj tych, co uszli z piekła łagrów cali,
Uczcij, zachowaj w sercach tych, co tam zostali”.

Po zakończeniu wizyty na cmentarzu cała grupa podziękowała panu A. Dałkowskiemu serdecznymi owacjami.

Piąty dzień (6 listopada 2001 roku) to zwiedzanie byłego KL Mauthausen-Gusen, do którego weszliśmy przez monumentalną bramę (fot. 18), która miała funkcjonować tak jak III Rzesza – 1000 lat.

W trakcie zwiedzania obozu zwróciliśmy uwagę na akcenty polskie w tym na losy „naszego więźnia”: prof. S. Takuskiego oraz bytność w tym byłym obozie naszego Ojca Świętego Jana Pawła II. Pobyt ten upamiętnia duży drewniany krzyż (fot. 19) zawieszony na ścianie baraku – kaplicy. Pod krzyżem widnieje tabliczka z napisem „Zum Gedanken an die Opfer Papst Johannes Paul II 24.06.1988” (12).

Ostatni dzień podróży to wizyta na wzgórzu Kahlenberg, gdzie nasz król Jan III Sobieski odniósł historyczne zwycięstwo nad Turkami (12 września 1683 roku) (fot. 20). Kustosz kościółka św. Józefa, ksiądz J. Smoliński poinformował studentów z żalem, że oprócz skromnego pomnika króla Jana Sobieskiego w tym kościółku, na terenie Austrii nie ma ani jednego pomnika upamiętniającego naszego króla.³¹ Studenci dowiedzieli się również, że z okazji 300-lecia wiktorii wiedeńskiej – wzgórze wizytował również Ojciec Święty (fot. 71).

Zgodnie z sugestią sprzed lat prof. S. Takuskiego, nakazującej wprowadzenia studentów w „świat” na trasie naszej podróży studyjnej zorganizowaliśmy pobyty i spotkania takie jak:

- spotkanie z rektorami TU Bergakademie Freiberg, TU Munchen i Montanuniversytet Leoben,
- spotkanie z Prezydentem Landtagu w Graz,
- wizytę w Konsulacie Generalnym RP w Monachium.

31 Ta smutna konstatacja ks. J. Smolińskiego nadal jest aktualna. Do dnia dzisiejszego nie ma pomnika Króla Jana Sobieskiego we Wiedniu.

Zawsze informowaliśmy naszych gospodarzy, że celem naszej podróży jest oddanie hołdu ofiarom „Sonderaktion Krakau” 1939”. Pełną informację o niniejszej podróży studyjnej można znaleźć w pracy (8)

2. Druga samodzielna wyprawa studentów AGH w 65 rocznice „Sonderaktion Krakau” (3–13 lipca 2004 roku)

Kolejna grupa studentów 4 lipca 2004 roku, przekroczyła bramę byłego KL Sachsenhausen (fot. 17). W sali recepcyjnej pani przewodnik E. Bürger przedstawiła nam modelu obozu (fot. 21), przeznaczenie poszczególnych budowli oraz przedstawiła historię obozu ze szczególnym uwzględnieniem losów 183 profesorów – ofiar Sonderaktion Krakau. Kulminacyjnym punktem wyprawy było złożenie kwiatów i zapalenie zniczy pod tablicą upamiętniającą krakowskich profesorów (fot. 22, 23). Ażurowe ogrodzenie placu apelowego wzbudziło zainteresowanie studentów z uwagi na tysiące – chyba – krzyżyków w owym ogrodzeniu. Zdaniem pani przewodnik, autor projektu „ofiarował” każdemu więźniowi jeden symboliczny krzyżyk (fot. 24).

Ostatnim akordem pobytu naszej grupy było wysłuchanie wykładu prof. G. Marscha – Dyrektora Gedenkstätte Dachau (fot. 25), między innymi o genezie obozów koncentracyjnych w III Rzeszy, problemie upamiętniania ofiar przestępców spod znaku „SS”, ścigania zbrodniarzy wojennych. Po wykładzie profesor zachęcił studentów do dyskusji, która była ożywiona. Studenci będąc dobrze przygotowani merytorycznie i językowo, zadawali mnóstwo pytań,³² jedno z nich brzmiało następująco: „Dlaczego w Berlinie nie ma pomnika poświęconego pamięci polskich ofiar, którzy zginęli z rąk Niemców? Studenci nie byli zadowoleni z odpowiedzi pana profesora.

Po wizycie w byłym KL Sachsenhausen udaliśmy się do Poczdamu. Zwiedziliśmy tam zameczek Cecylien Hof (fot. 26, 27) gdzie w dniach 17 lipca – 2 sierpnia 1945 roku rozstrzygnięto losy III Rzeszy Niemieckiej. Podejmującymi decyzje była Wielka Trójka (Roosevelt, Churchill i Stalin). Nasza pani przewodnik dokładnie przedstawiła znaczenie Konferencji Poczdamskiej.³³

Studentów szczególnie zainteresowały dwa postanowienia końcowe konferencji:

- wycofanie Armii Czerwonej z Polski (J. Stalin odmawiał wykonania tej decyzji),

³² Profesor Marsch w latach następnych nie spotkał się z naszymi studentami.

³³ Byłem zaskoczony faktem, że część studentów bardzo mało wiedziało o Konferencji Poczdamskiej. Tłumaczyli się, że w szkole średniej ten temat nie był poruszany.

- powołanie trybunału w Norymberdze do osądzenia niemieckich przestępców wojennych.³⁴

W następnym dniu (5 lipca) zwiedzaliśmy Reichstag z siedzibą Parlamentu Niemieckiego – Bundestagiem. Oprócz zwiedzania sali plenarnej (fot. 28) na moją wcześniejszą prośbę mieliśmy, specjalnie przygotowany przez gospodarzy, wykład o trudnych czasach narodzin NSDAP. Po owym wykładzie krótki kontakt z „żywą” historią podziemnych pomieszczeń Reichstagu:

- skrytki (fot. 29) poszczególnych posłów legalnie wybranych na kadencje 1930–1933, przewodnik zwracał uwagę na nieprawdopodobny zbieg okoliczności, sąsiedztwo dwojga posłów o tym samym nazwisku: Johanna Himmlera – KPD i Heinricha Himmlera – NSDAP. Przy tym nazwisku przewodnik po krótkce scharakteryzował postać jednego z najważniejszych twórców zbrodniczego systemu państwa – III Rzeszy;³⁵
- w kolejnym pomieszczeniu pokazano nam oryginalne napisy jakie sowieccy żołnierze umieścili na ścianach zdobytego Reichstagu (fot. 30);
- bardzo interesujący obiekt – wylot podziemnego korytarza [31], którym ponoć mieli się przedostać sprawcy podpalenia Reichstagu (27/28 lutego 1933 roku), korytarz ten łączył piwnice willi prezydenta parlamentu (był nim H. Gering) z budynkiem Reichstagu, jednym z kilku podejrzanych o podpalenie był komunista G. Dymitrow (powojenny premier Bułgarii), ostatecznie nie ustalono (według przewodnika) sprawców podpalenia Reichstagu.

Po bardzo intensywnym zwiedzaniu Reichstagu studenci wręczyli przewodnikowi upominki z Krakowa, co Go mile zaskoczyło. Na „bis” zachęcił studentów do opowiedzenia: skąd przybyli, po co przyjechali i co do tej pory zobaczyli w Berlinie? Merytoryczne i ożywione wypowiedzi zakończyły się pewnym dysonansem, gdyż ten sam student który przepytał w Sachsenhausen prof. G. Marscha, zadał naszemu przewodnikowi pytanie: „Dlaczego w Berlinie nieopodal Reichstagu jest (w trakcie budowy) piękna i uzasadniona budowa kompleksu pomników poświęconych Holokaustowi

³⁴ Problematyka związana z niechlubną rolą Norymbergii jako ośrodka, gdzie zrodziła się zbrodnicza ideologia NSDAP oraz miejsce, gdzie po wojnie dokonano sądu nad niemieckimi zbrodniarzami wojennymi bardzo zainteresowała studentów. W związku z tym telefonicznie poprosiłem organizatora naszego pobytu w Norymberdze o wprowadzenie ww. problematyki do programu naszego pobytu (4).

³⁵ Bardzo był zadowolony, bo kilkoro studentów zadawało merytoryczne pytania na temat Himmlera.

(fot. 32) a nie ma ani jednego pomnika poświęconego pamięci polskich ofiar. Odpowiedź była prosta i szczerza – nie wiem – ja jestem tylko szeregowym przewodnikiem.

Z podziemi Reichstagu na jego najwyższą kondygnację gdzie mieści się taras widokowy. Przewodnik żegnając się z nami wypowiedział się żartobliwie: „Gratuluję wam zdobyliście Reichstag”. Któryś ze studentów dopowiedział: „Przed nami byli tutaj polscy żołnierze, którzy w maju 1945 nie tylko zdobyli Reichstag, ale zawiesili na kopule polską flagę”.

W dalszej kolejności udaliśmy się na plac budowy pomnika ofiar Holokaustu (fot. 32), a następnie na miejsce upamiętniające ofiary straży granicznej NRD, która strzelała do uciekinierów, chcących się przedostać do Berlina Zachodniego (fot. 33).³⁶

Tropem ośrodków, gdzie w Niemczech rodziły się zbrodnicze idee NSDAP (8 lipca 2007 roku) dotarliśmy do Norymbergii. Miasta, które posiada wielowiekowe kontakty handlowe, naukowe i oczywiście artystyczne (Wit Stwosz) z Krakowem. Gospodarz³⁷ naszego pobytu w Norymberdze, na naszą prośbę, umożliwił studentom zwiedzenie terenów (około 11 km²), na których w latach 1933–1938 organizowano doroczne kilkutyśięczne zjazdy ideologów, działaczy i członków – wielbicieli Hitlera (plan sytuacyjny tych terenów – fot. 34).

Resztki centralnego obiektu – trybuny (około 360 m szerokości) (fot. 35) studenci zwiedzali długo i robili bardzo dokładną dokumentację fotograficzną tych obiektów.

Niestety naszemu gospodarzowi nie udało się uzyskać zgody na zwiedzanie Siedziby Międzynarodowego trybunału Wojskowego w Norymberdze. Gmach Sądu obejrzelśmy tylko z autokaru. W krótkim wykładzie przedstawiłem studentom zadania jakie w 1945 roku spełnił ów trybunał między innymi wydając 22 wyroki na najważniejszych dygnitarzy III Rzeszy Niemieckiej (w tym 12 wyroków śmierci).

Z uwagi na fakt, że studenci byli z Akademii Górniczo-Hutniczej, pan Gollwitzer udowodnił, że dzięki średniowiecznym górnikom, którzy wykonali podziemne komory, w trakcie II wojny światowej można było w tych komorach ukryć przed nalotami bezcenne dzieła sztuki, w tym skradziony w Krakowie przez Niemców ołtarz Wita Stwosza.

Po bardzo bogatym w wydarzenia dniu pan Gollwitzer wydał dla naszej grupy i zaproszonych Niemców „elegancką” kolację. W trakcie kolacji

³⁶ W miejscu tym inna grupa studentów była z prof. Stanisławem Takuskim w 1973 roku (str. 21).

³⁷ Gospodarzem naszego pobytu w Norymberdze był J. Gollwitzer – Szefer Studentenwerku Erlangen i Norymbergii.

oznajmił, że z powodu nagłej choroby nie wystąpi niemiecka studentka (pianistka). Kurtuazyjnie zaproponował wykonanie koncertu komuś z naszej grupy. Zdumienie go ogarnęło, jak zgłosił się student Antek (fot. 36), który grał do końca spotkania. Występ Antka, Niemcy skomentowali: „Student z uczelni górniczej, a tak pięknie grał” – byłem dumny.

Pobył (10 lipca 2004 roku) na terenie byłego KL Dachau, dzięki „protekcji” panów Dałkowskiego i prof. Małoszewskiego, rozpoczęliśmy udziałem we Mszy Świętej w kaplicy niemieckich sióstr Karmelitanek. Po mszy, na prośbę studentów odprawionej w intencji dusz polskich ofiar KL Dachau, rozpoczęło się zwiedzanie obozu z poruszającymi komentarzami pana A. Dałkowskiego. Najważniejsze momenty to złożenie, przez studentów kwiatów i zniczy pod tablicą upamiętniającą polskich duchownych (fot. 37), których zamordowano w KL Dachau. Idąc dalej nasz „Cicerone” zwrócił uwagę na bardzo pozytywny fakt wybudowania na terenie byłego obozu trzech miejsc kultu różnych wyznań oraz katolickiej kaplicy niemieckich sióstr Karmelitanek (str. 30). Skomentował brak oryginalnych pozostałości po obiektach w których przetrzymywano więźniów (fot. 38). Poprosił studentów aby dokładnie wypatrywali czy gdzieś zauważą polskie tablice informacyjne o naszych ofiarach w KL Dachau. Nie zauważyli. Po kilkugodzinnym zwiedzaniu obozu pojechaliśmy na cmentarz gdzie zostali pochowani między innymi polscy więźniowie.

Cmentarz Waldfriedhof – dzięki wieloletnim ogromnym wysiłkom kustosa miejsc pamięci Polaków w Bawarii pana A. Dałkowskiego, mogiły były zadbane (fot. 39). Na terenie polskiej kwatery cmentarnej jest wiele polskich elementów. Nad mogiłami góruje piękny drewniany krzyż Virituti Militarii (fot. 40) (opis str. 32)

Ostatnia część swojego Tryptyku to cmentarz Leitenberg (str. 31). Przed wejściem na cmentarz pan A. Dałkowski ponownie poprosił studentów o „wypatrywanie polskich napisów” i odpowiedział studentom – nie znajdziecie. Znajdziecie nieopodal tablice informacyjne sporządzone w pięciu językach (bez języka polskiego) (fot. 41). Po tej krótkiej informacji zreferował przebieg batalii jakie prowadził od lat 50-tych XX-wieku z administracją niemiecką na temat braku na terenie KL Dachau, cmentarzy Waldfriedhof i Leitenberg polskojęzycznych tablic informacyjnych dotyczących losów Polaków więzionych w KL Dachau. Batalia zakończyła się sukcesem tylko na cmentarzu Leitenberg. Mistrzostwo pana A. Dałkowskiego w trakcie prowadzonych wieloletnich pertraktacji polegało na tym, że:

- „wymusił” lokalizację polskiego pomnika w bardzo korzystnym miejscu – tuż za wejściem na cmentarz,
- zrealizował swoje wizje – inskrypcje na pomniku zostały wykonane w językach polskim i niemieckim.

Po złożeniu kwiatów i zniczy (fot. 42) pod pomnikiem, studenci żegnając się z p. A. Dałkowskim i prof. P. Małoszewskim zgotowali im owację.

Wieczorem tego dnia grupa została zaproszona przez pana Konsula Generalnego w Monachium na herbatkę i wymianę spostrzeżeń.

Na czoło dyskusji wybiła się problematyka dotycząca ochrony miejsc pamięci Polaków na terenie Bawarii oraz roli jaką spełnia konsul. W grupie swoich zadań konsul wymienił między innymi „udzielanie pomocy Polakom będącym w potrzebie”. To zadanie nie ma większego sensu, bo zbyt dużo to kosztuje – stwierdził student o ksywie „Młody Gniewny”. Konsternacja.

Pojechaliśmy na kolację, jak się okazało, bez owego studenta.³⁸ W trakcie kolacji w drzwiach restauracji ukazał się pan Konsul Generalny z owym studentem, który po zakończeniu spotkania ominął kolejkę do toalety na parterze i poszedł do toalety na poddaszu, gdzie się „zatrzasnął”. Pan konsul odprowadził nas do autobusu i pojechał do domu. W trakcie jazdy odebrał telefon od pani sprzątającej, która powiadomiła go „że uratowała „uwięzionego” w toalecie studenta.

To niecodzienne „qui pro quo” pechowy student zakończył stwierdzeniem: „Panie Konsulu zrozumiałem rolę jaką pełni konsul i za zaistniałą sytuację przepraszam i dziękuję za poratowanie”. Pan Konsul na odchodnym został nagrodzony rzęsiстыми oklaskami oraz zapewniony przez studentów, że za Jego zdrowie wypiją dodatkowy kufel piwa.

Kolejny dzień pobytu w Monachium to było zwiedzanie znanego w całym świecie „Deutsches Museum” (Muzeum Techniki) oraz wizyta w TU Monachium.³⁹ W Sali Senatu odbyło się spotkanie z przedstawicielami uczelni. Na początku spotkania padło pytanie o zasadniczy cel naszej wizyty w Niemczech. Studentka Basia odpowiedziała, że celem nadrzędnym naszej podróży studyjnej jest uczczenie pamięci ofiar „Sonderaktion Krakau”. Dodała, że ofiarami byli profesorowie z Krakowa – a my wizytujemy były obozy KL Sachsenhausen, KL Dachau i KL Mauthausen). Wyrazy twarzy gospodarzy były nijakie.⁴⁰

³⁸ Wewnętrzny regulamin przewidywał, że można się spóźnić tylko kwadrans akademicki (15 min).

³⁹ Gospodarze twierdzili, że TUM jest najlepszą uczelnią techniczną w Niemczech.

⁴⁰ Po spotkaniu, w rozmowie „nieoficjalnej” okazało się, że gospodarze nie mieli szansy dowiedzieć się co oznacza nazwa „SAK”.

W dalszej części spotkania szef ds. Wymiany Międzynarodowej Studentów, zachęcał nas do dyskusji na temat możliwości studiowania w TUM. Dla ułatwienia dyskusji zezwolił na zadawanie pytań w języku niemieckim i języku angielskim. W trakcie odpowiedzi na kolejne pytanie „anglojęzyczne” nasz student Antek (ten od koncertu fortepianowego w Norymberdze) zadał Gospodarzowi pytanie „formalne”: Dlaczego na takie samo pytanie zadane przez mojego kolegę po niemiecku odpowiedział pan inaczej jak na takie samo pytanie postawione przez koleżankę po angielski? Odpowiedź gospodarza była „wymijająca”.

Wieczór tego dnia miał charakter naukowo-rekreacyjny. W drodze do znanej knajpy „Löwenbraukeller” w autobusie przedstawiłem niesławną rolę, jaką w okresie międzywojennym ta i inne knajpy odegrały w zainicjowanym przez A. Hitlera ruchu partii NSDAP. Fanatycy i wielbiciele Hitlera przy wielu kufiach piwa tworzyli zbrodnicze wizje 1000-letniej III Rzeszy.

Kolacja (tradycyjna „Haxe” i kufel piwa Maas o pojemności 1,069 litra) została przez panie i panów studentów przyjęta z satysfakcją.

3. Trzecia samodzielna wyprawa studentów AGH w 70 rocznicę „Sonderaktion Krakau” (3–17 września 2009)

Do cyklu przygotowań kolejnej rocznicowej wyprawy Sonderaktion Krakau planowanej na 2009 rok, bardzo intensywnie włączył się prof. H. Pierzchała (były więzień KL Auschwitz i KL Buchenwald) z którym wcześniej współpracowałem już od kilku lat. Istotnym punktem tych przygotowań, było zorganizowanie 4 lipca 2009 roku, w klubie studenckim „Gwarek” (3), seminarium dla wybranej grupy (44 osoby) studentów – przyszłych uczestników wyprawy. Na owym seminarium prof. H. Pierzchała wygłosił referat na temat „Sonderaktion Krakau” (fot. 43). Fragment seminarium (3) poniżej:

„Czuję się zaszczycony, że mogę przed gremium uczestników wycieczki do hitlerowskich obozów koncentracyjnych zabrać głos. Niech mi będzie wolno na samym wstępie mojego wystąpienia wyrazić serdeczne podziękowania rektorowi i prorektorowi AGH prof. Antoniemu Tajdusiowi i prof. Zbigniewowi Kąkolowi, a zwłaszcza organizatorowi tej historycznej wycieczki prof. Barchańskiemu za zrozumienie, wielkie zaangażowanie i wsparcie przy opracowywaniu i wydawaniu moich rozpraw – monografii popularno-naukowych między innymi *Dziejów Akademii Górniczej w II Wojnie Światowej*, a zwłaszcza związanych ze sławną hitlerowską „Sonderaktion Krakau”, w której męczennikami było także 18 profesorów i 3 docentów, a więc prawie całe grono uczonych Akademii Górniczej.

Tę barbarzyńską akcję udokumentowałem i opisałem ostatnio bardzo szczegółowo w ramach trylogii projektu historiograficznego ujmującego Dzieje Martyrologii Krakowskich uczonych w II wojnie światowej. W 2005 roku ukazał się jej I tom pod tytułem: *Pomocne dłonie Europejczyków (1939–1944)*, a w 2007 II tom zatytułowany *Mechanizmy eksterminacji krakowskich uczonych w „Akcji specjalnej Kraków” – „Sonderaktion Krakau” 1939–1945*. Wcześniej w latach 1997–1998 opublikowałem monografię: *Wyrwani ze szponów Państwa SS, „Sonderaktion Krakau” 1939–1944* i jej wersję niemiecką zatytułowaną: *Den Fangen des SS-Staates entrissen Sonderaktion Krakau 1939–1941. Mit einem Vorwort von Roman M. Zawadzki, którą państwo zabieracie ze sobą z zamiarem wręczenia jej egzemplarza niemieckim uczonemu ku upamiętnieniu tej bestialskiej akcji w tych apokaliptycznych czasach II Wojny Światowej*.⁴¹

W dalszej części wykładu profesor powiedział między innymi, że należy w kręgach uniwersyteckich zachodu popularyzować wiedzę o „Sonderaktion Krakau” oraz udostępnić informacje o kulisach akcji ratunkowej. Opisane szczegółowo działania protestacyjno-interwencyjne, są zupełnie nieznaną za granicą,⁴² w celu ich rozpowszechnienia i wyrażenia podziękowań ratującym, winny być opublikowane w wersjach obcojęzycznych oraz przekazane przedstawicielom zagranicznych uniwersytetów, z których profesorowie uratowali życie „Krakowskim profesorom” w apokaliptycznych czasach II wojny światowej.

W trakcie przygotowania programu III wyprawy „uległem” sugestii profesora H. Pierzchały aby studenci odwiedzili również „jego” obóz – Buchenwald. Prośba profesora została zaakceptowana i spełniona.⁴³

W trakcie prac przygotowawczych (2008) do 70-rocznicy „Sonderaktion Krakau” zostałem zaproszony przez prof. K. Musioła – Rektora UJ, na dłuższą rozmowę dotyczącą planowanych przedsięwzięć jakie miały

⁴¹ Studenci na trasie III wyprawy wręczyli naszym gospodarzom kilkadziesiąt egzemplarzy książki prof. H. Pierzchały (fot. 66).

⁴² Aktualność tego smutnego faktu nieznaności tematyki „Sonderaktion Krakau” została niespodziewanie potwierdzona w trakcie Konferencji Naukowej „Zapomniana Zagłada” – Sachsenhausen 20–22 listopada 2009 roku. W trakcie dyskusji jeden z uczestników – Niemiec – zaapelował do prowadzącego obrady prof. S. Marscha, aby rozesłać referaty o „Sonderaktion Krakau” do wszystkich niemieckich uniwersytetów. Propozycje tę uzasadnił: „Przed niniejszą konferencją, na pytanie skierowane do wszystkich niemieckich uniwersytetów, otrzymałem odpowiedź, że tematyka «Sonderaktion Krakau» nie jest im znana”.

⁴³ Jednym z bliższych mi więźniów KL Buchenwald był przedwojenny absolwent AG Kraków – Bolesław Krupiński. Profesor B. Krupiński był moim wykładowcą w trakcie studiów na AGH.

się odbyć między innymi na terenie Niemiec. Rektor „zdradził mi sekret” iż będzie duża międzynarodowa akcja na terenie byłego KL Sachsenhausen i Berlina z tematem przewodnim „Zapomniana zagłada”. Korzystając z „przecieku” oraz „podpowiedzi” prof. H. Pierzchały, podjąłem starania, aby uczelniana podróż studyjna w 70-lecie „Sonderaktion Krakau” była maksymalnie twórcza, aby była pewnego rodzaju preludium do centralnych uroczystości. Z uwagi na fakt, że poszerzona tematyka wyprawy „wymusiła” wydłużenie czasu wyprawy (15 dni), to jej realizacja mogła się odbyć tylko w wakacje (wybraliśmy wrzesień). Korzystając z kontaktów służbowych, prywatnych, a nawet kanałów dyplomatycznych, został przygotowany program podróży studyjnej, którego najważniejsze punkty zostaną przedstawione poniżej.

Dla podkreślenia wyjątkowego charakteru naszej wyprawy (70-ta rocznica) ustaliłem, że składający kwiaty i znicze w byłych obozach koncentracyjnych będą występować w strojach galowych (2).

Początek naszej trzeciej wyprawy do byłego KL Sachsenhausen

Przywitała nas nieoceniona oraz zaprzyjaźniona pani przewodnik E. Bürger, która podjęła się trudu nie tylko oprowadzenia grupy po terenie byłego obozu, ale również wygłosiła piękny merytorycznie i retorycznie wykład o genezie obozu Sachsenhausen.⁴⁴ Po wykładzie odbyła się intensywna dyskusja (po polsku), która wyjaśniła młodzieży wszystkie wątpliwości. Pani przewodnik znacząco poszerzyła oficjalne informacje z urzędowych przewodników. W trakcie zwiedzania terenu obozu pokazała nam pamiątkową tablicę „Todesmarsch” poświęconą pamięci ponad 6000 więźniów zamordowanych przez SS-manów w trakcie ewakuacji obozu w kwietniu 1945 roku (fot. 44) oraz wszystkie aktualnie dostępne miejsca kaźni więźniów. Finalnym punktem naszej wizyty było złożenie, w imieniu społeczności AGH, kwiatów i zniczy pod tablicą upamiętniającą ofiary „Sonderaktion Krakau” (fot. 45, 46).

Po mocno przedłużonym pobycie na terenie byłego obozu Sachsenhausen, studenci wręczyli upominki z Krakowa w tym książkę prof. M. Pierzchały oraz gorącą owacją pożegnali się z panią przewodnik.

Kolejny punkt programu to wizyta w Reichstagu – siedzibie Bundestagu, gdzie naszym Gospodarzem była Pani Rita Süßmuth (Prezydent Bundestagu w latach 1988–1998) (fot. 47), która wygłosiła bardzo interesujący wykład o stosunkach niemiecko-polskich. W trakcie wykładu jak

⁴⁴ Tematyka wykładu i termin naszego przyjazdu ustaliłem z dyrektorem panem prof. G. Marsch. Zaakceptował, a według informacji pani przewodnik, tuż przed przyjazdem naszej grupy wyjechał w „pilnej sprawie”.

i ożywionej dyskusji zostały poruszone również bolesne dla nas sprawy, w tym tematyka obozowa. Podziękowaniem za wykład było wręczenie upominków⁴⁵ (fot. 48) i wspólne zdjęcie w foyer Bundestagu (fot. 49).

Po części oficjalnej grupa zwiedziła fragmenty Reichstagu, gdzie widzieliśmy między innymi oryginalne napisy na ścianach autorstwa żołnierzy Armii Czerwonej. Ponadto zwiedziliśmy sale obrad plenarnych Bundestagu i taras widokowy. W drodze do Muzeum Muru Berlińskiego, studenci zobaczyli tablice pamiątkową „Solidarności” (fot. 50), krzyże pamiątkowe poświęcone ofiarom zbrodni reżimu NRD, które zostały zabite w trakcie próby ucieczki przez mur do Berlina Zachodniego (fot. 51).

W dalszej kolejności zwiedzaliśmy oryginalny fragment muru berlińskiego (mur berliński o długości około 156 km, istniał od 13 sierpnia 1961 do 9 listopada 1989. Oddzielał Berlin Wschodni od Berlina Zachodniego) (fot. 52), przy którego forsowaniu straż graniczna NRD zastrzeliła, według różnych źródeł, od 136 do 238 Niemców.

Następnym ważnym etapem w poznawaniu zbrodni niemieckiego narodowego socjalizmu była wizyta zorganizowana nam przez pana Klausa Guntera – byłego naczelnego dyrektora Koncernu Sudwestdeutsche Salzwerke w gmachu, gdzie odbyła się, tragiczna w skutkach, konferencja nad jeziorem Wannsee (20 stycznia 1942 roku). Wynikiem tej konferencji było podjęcie na gigantyczną skalę eksterminacji Żydów. W trakcie wykładu w sali konferencyjnej (fot. 53), studenci poznali kulisy zbrodniczej akcji pod nazwą „Ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej w Europie”. Po zwiedzeniu Muzeum-Miejsca Pamięci, zostało wykonane zbiorowe zdjęcie pamiątkowe (fot. 54a, 54b).

Wieczorem studenci wyruszyli zwiedzać Berlin. Ogłosili prywatny konkurs fotograficzny w dwóch kategoriach:

- a) kategoria – najlepszy plakat na murach – wygrał plakat zatytułowany „Mój Boże ratuj mnie abym przeżył tę śmiertelną miłość” (fot 55).
- b) kategoria – pomnik osobistości, która w sposób zdecydowany wpłynęła na losy kraju – wygrał pomnik na którym Engels mówi do Marxa – popatrz co zrobiłeś z NRD? Wypowiedź „ponoć podsłuchana” przez naszego studenta (fot. 56).

Kolejny dzień podróży to odwiedziny studentów w „macierzystym” obozie prof. Pierzchały – KZ Buchenwald. Obóz ten został zało-

⁴⁵ Pani była prezydent R. Süßmuth oraz przewodnicy, którzy oprowadzali nas po Reichstagu otrzymali książki prof. H. Pierzchały

żony w lipcu 1937 roku, a wyzwolony 11 kwietnia 1945 roku przez Armię Amerykańską. W obozie przebywało około 250 tys. więźniów, zginęło około 56 tys. osób. Bardzo interesujący wykład o niemieckich zbrodniach dokonywanych na terenie byłego obozu KZ Buchenwald wygłosili przewodnicy⁴⁶ (tym razem Niemcy, którzy zwrócili uwagę na jedyny w grupie wszystkich niemieckich obozów zagłady) w swoim rodzaju napis na bramie wejściowej do obozu „Jedem das Seine” (fot. 57). Napis ten w wolnym tłumaczeniu na język polski oznacza: „Każdemu co mu się należy” – można go było odczytać w trakcie opuszczania obozu zagłady, a nie w trakcie wchodzenia do niego.

W trakcie zwiedzania obozu studenci złożyli kwiaty i zapalili znicze przy pamiątkowej tablicy (fot. 58, 59). Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że tekst tablicy był zredagowany między innymi w języku polskim. Napisów w języku polskim nie było na tablicach pamiątkowych w pozostałych byłych niemieckich obozach, które zwiedzaliśmy w trakcie naszej podróży studyjnej. Fakt ten wzburzył i zasmucił studentów.

Kontynuacją podróży był przejazd do byłego KL Dachau. Generalnie wizyta w tym miejscu zagłady, miała podobny przebieg jak wizyta w 2004 roku i wyglądała następująco. Po Mszy Świętej odprawionej w kaplicy niemieckich sióstr Karmelitanek, którą odprawił polski ksiądz, głos zabrał nasz dobry znajomy p. A. Dałkowski (fot. 60), który wygłosił bardzo interesujący wykład. W trakcie wykładu poruszył temat udanej „koegzystencji” kaplicy przylegającej do terenu byłego obozu (str. 28) oraz żenujący brak działań ze strony polskiej dotyczący braku na terenie byłego obozu informacji w języku polskim, o polskich ofiarach. Po zakończeniu wykładu grupa udała się pod kaplicę „Śmiertelnego Lęku Pana Jezusa”, gdzie złożyła kwiaty i zapaliła znicze (fot. 61).

Po tej ceremonii „przejęła” nas niemiecka pani przewodnik, z którą zaczęliśmy zwiedzać teren byłego obozu. W pewnym momencie doszliśmy do swoistego epitafium – tablicy pamiątkowo-informacyjnej o ofiarach KL Dachau. Tablica zawierała napisy w 4 językach (fot. 62). Na pytanie jednego ze studentów dlaczego brak napisu w języku polskim, pani przewodnik,⁴⁷ z rozbijającą szczerością, odpowiedziała „nie wiem dlaczego” i odesłała studenta do dyrektora Muzeum KL Dachau. Pani przewodnik jednak była szczerą podczas kiedy oprowadzała i powiedziała studentom, że jeśli kobiety mieszkające w Dachau są w ciąży i zbliża się czas rozwiązania to nie rodzą w miejscu zamieszkania tylko jadą do Manchium tak żeby w metryce miejscem urodzenia było, akurat to miasto... ciekawe dlaczego?

⁴⁶ Studenci wręczyli przewodnikom upominki, w tym książkę prof. H. Pierzchały

⁴⁷ Otrzymała książkę prof. H. Pierzchały

Po zakończeniu zwiedzania, w trójkę (student, A. Dałkowski, B. Barchański) udaliśmy się do pana dyrektora, zadając to samo pytanie co pani przewodnik, uzupełnione przypomnieniem, że w obozie było bardzo dużo więźniów Polaków. Odpowiedź pana dyrektora była isticie dyplomatyczna „Nie ma polskich napisów bo praktycznie Polacy tutaj nie przyjeżdżają”. Student pięknym, płynnym językiem niemieckim zaripostował „Panie Dyrektorze, jak przyjechaliśmy pod bramę, to na parkingu stały 3 autobusy z polską rejestracją i kilka aut osobowych. W tym momencie włączył się do rozmowy pan A. Dałkowski oświadczając: „Panie dyrektorze od wielu lat obserwuję przyjazdy licznych grup Polaków. Na ich prośbę interweniuję u władz niemieckich (w tym u Pana) aby ten stan rzeczy zmienić – bez efektu”.

Po tej wymianie zdań opuściliśmy biuro dyrektora. Grupa oczekiwała na nas na terenie „pustego obozu” (fot. 63). Baraki więźniów zostały zlikwidowane ze względów „sanitarnych”.

Następnym etapem wyprawy był cmentarz Waldfriedhof (str. 39), a kolejnym i ostatnim ostatnim etapem w Dachau był cmentarz Leitenberg (opis str. 33).

Pan A. Dałkowski ponownie zwrócił uwagę studentom, że tablica informacyjna o ofiarach KL Dachau ma napisy w 5 językach, bez języka polskiego (fot. 41). Podeszliśmy pod pomnik poświęcony pamięci polskich ofiar KL Dachau (opis str. 33). Minutą ciszy uczciliśmy pamięć polskich ofiar KL Dachau (fot. 64). Studenci w zadumie przeczytali inskrypcje na pomniku (fot. 65). Wizyta na cmentarzu Leitenberg została zakończona owacją na cześć pana A. Dałkowskiego. Przed naszym autobusem studenci zaśpiewali „Sto lat, i do widzenia, i zobaczenia”. Był naprawdę ucieszony, ale i zmęczony. Na pożegnanie powiedział: „Ja mam 82 lata, ale kontakt z młodzieżą jest dla mnie bardzo ważny”.

Następnego dnia zostaliśmy przyjęci przez panią Konsul Generalną Konsulatu RP w Monachium.

W trakcie części oficjalnej były wystąpienia między innymi pani konsul, która była bardzo zadowolona z charakteru wyprawy studentów. Zgodnie z protokołem pani konsul zachęciła studentów do zadawania pytań. Na pytanie, studentki Basi, dotyczącego braku napisów w języku polskim w byłym KL Dachau, pani konsul nie była w stanie udzielić odpowiedzi, która by usatysfakcjonowała studentów. Na zakończenie pobytu studenci wręczyli upominki łącznie z książką prof. H. Pierzchały (fot. 66) po czy wykonano wspólne zdjęcie (fot. 67).

Wieczorem w ramach „poznawania ciemnych przedwojennych stron historii knajp piwnych w Monachium”, odwiedziliśmy sławny „Hofbrähaus – HB”. Przejściowymi sąsiadami byli Japończycy, którzy ochoczo podjęli dyskusję z naszymi studentami. Podziwiali przesłanie naszej wyprawy⁴⁸ u urodę naszych studentek. Przystąpili też do „międzynarodowego pojedynku piwnego”⁴⁹ (fot 68). Przegrali po pierwszej kolejce.

Następnie grupa opuściła teren Niemiec i przeniosła się do Austrii, gdzie studenci złożyli wizytę w byłym niemieckim KZ Mauthausen-Gusen. Monumentalne mury swoim wyglądem budziły grozę (fot. 69). Na terenie byłego obozu, po zapoznaniu się z jego historią,⁵⁰ studenci złożyli kwiaty i znicze pod pomnikiem poświęconym pamięci polskich ofiar KL Mauthausen (fot. 70).

Bytność studentów na miejscu wiktorii wiedeńskiej Jana III Sobieskiego pod Kahlenbergiem była ostatnim punktem podróży studyjnej „Sonderaktion Krakau” – 1939–2009. Byliśmy również w kaplicy w której modlił się nasz Ojciec Święty JP II oraz odczytaliśmy treść pamiątkowej tablicy (fot. 71).

Po powrocie studentów do Krakowa złożono raport „Ojcu Duchownemu” wyprawy prof. H. Pierzchale. Profesor był kontent – podziękował studentom za trud poniesiony w trakcie wyprawy. Ponowił prośbę skierowaną do studentów, aby byli depozytariuszami pamięci o ofiarach „Sonderaktion Krakau”.⁵¹ Studenci stanęli na wysokości zadania co wyraziło się następującymi działaniami:

- napisanie kilku artykułów na temat „Sonderaktion Krakau” w kontekście odbytej wyprawy,
- współudział w organizacji pięknej wystawy (fot. 72, 73),
- spontaniczne zorganizowanie wyjazdu do byłego niemieckiego obozu KZ Auschwitz-Birkenau.

⁴⁸ Niestety nie wiedzieli o „Sonderaktion Krakau” mimo „że byli z uczelni tokijskich – niemieckojęzycznych, kierownik grupy otrzymał książkę prof. H. Pierzchały.

⁴⁹ Wypili tylko po poł kufla piwa, twierdząc że sake jest lepsze.

⁵⁰ W trakcie mojej wypowiedzi o losach prof. S. Takuskiego wywiązała się poważna dyskusja. Jeden ze studentów, Dominik Osiński, podzielił się z grupą bardzo głębokimi przemyśleniami: „Jakim człowiekiem musiał być profesor Takuski (27), skoro 25 lat po jego śmierci jest nadal tak ważną osobą we wspomnieniach swoich wychowanków? Jak niewiele wiemy o naszych profesorach, bohaterkich ludziach związanych z AGH, którzy w czasach zagłady zaświadczyli, że są wykuci z kruszcu najwyższej próby?” Wypowiedź studenta D. Osińskiego jest podobna w swoim przesłaniu do sentencji autorstwa członków „Klubu byłych więźniów politycznych M-G”: „Byliśmy w obozach koncentracyjnych. Zrobiliśmy niespodziankę sobie i innym. Przetrawiliśmy, żyjemy tak długo, jak długo żyją Ci, co o nas pamiętają”.

⁵¹ Studentka K. Klimowicz była jednym z autorów artykułu (19).

4. Czwarta wspólna wyprawa UJ i AGH (20–22 listopada 2009 roku). uroczystości poświęcone 70-tej rocznicy „Sonderaktion Krakau”

Wspomniana wcześniej intensyfikacja przygotowań zmierzających do uczczenia 70-tej rocznicy „Sonderaktion Krakau” nadspodziewanie obficie zaowocowała w listopadzie 2009 roku. Po tradycyjnych uroczystościach, które odbyły się w krakowskich uczelniach, odbyła się kolejna wyprawa do byłego KL Sachsenhausen (20–22 listopada 2009 roku) upamiętniająca polskie i czeskie ofiary II Wojny Światowej.

Zamach na krakowskich profesorów i czeskich studentów na początku II Wojny Światowej

Okupacyjne władze niemieckie 6 listopada 1939 roku bezpośrednio zaatakowały krakowskie środowisko naukowe. Aresztowano 183 pracowników naukowych, w tym 21 z naszej uczelni. Aresztowani profesorowie zostali przewiezieni do niemieckiego więzienia w Breslau (Wrocław), a następnie 28 listopada 1939 roku do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. Obóz ten powstał w 1936 roku na terenie wioski olimpijskiej po zakończeniu letnich igrzysk olimpijskich w Berlinie.

Równolegle do prześladowania krakowskich uczonych Niemcy rozprawili się ze studentami Uniwersytetu Karola w Pradze. 15 listopada 1939 roku, w trakcie uroczystości żałobnych poświęconych pamięci zamordowanego przez Niemców studenta Jana Opletala, doszło do masowych demonstracji studenckich. 17 listopada 1939 roku Niemcy rozstrzelali, bez procesu sądowego, 9 studenckich organizatorów demonstracji. Na osobisty rozkaz Hitlera kilkuset studentów zostało wywiezionych do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen (2). Te dwa, bezprecedensowe wydarzenia, dały asumpt władzom Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Uniwersytetu Karola w Pradze, przy współudziale Centrum Badań Historycznych Polskiej Akademii Nauk w Berlinie, Stiftung Branderburgische Gedenkstatten, Europaischen Akademie Berlin i Osteuropa – Institut Berlin, do zorganizowania konferencji pod tytułem: „Prześladowanie inteligencji w Polsce i Czechosłowacji przez okupantów niemieckich. Konteksty i kulturowość”. W trakcie trwania konferencji naukowcy z 4 krajów wygłosili 18 referatów. Z poszczególnych krajów autorami było: Niemcy – 19, Polska – 6, Czechy – 6, Słowacja – 1 (2).

Sesja naukowa i wystawa „Zapomniana zagłada?”

Wprowadzenie

Wystawa w byłym KL Sachsenhausen (otwarcie 21 listopada 2009 roku) została poprzedzona podobną wystawą na terenie UJ w Krakowie pod

tytułem: „Sonderaktion Krakau w kulturze pamięci Uniwersytetu Jagiellońskiego”. Ogromne znaczenie tej wystawy podkreślił prof. Lech Kaczyński – Prezydent RP w liście, który przytaczam poniżej.

**List prof. Lecha Kaczyńskiego – Prezydenta RP, z okazji
70. rocznicy „Sonderaktion Krakau”**

**Piątek 6 listopada 2009 roku
Organizatorzy i Uczestnicy
Uniwersyteckiego Dnia Pamięci
połączonego z uroczystością otwarcia wystawy
pod tytułem: „Sonderaktion Krakau w kulturze pamięci
Uniwersytetu Jagiellońskiego”
Eminencjo Księżę Kardynale!
Wasza Magnificencjo! Czcigodny Senacie!
Szanowni Przedstawiciele Władz Miasta Krakowa
i Województwa Małopolskiego!
Ekscelencje! Panie i Panowie!**

Serdecznie pozdrawiam organizatorów i wszystkich uczestników Uniwersyteckiego Dnia Pamięci na Uniwersytecie Jagiellońskim. Dzisiejszej uroczystości towarzyszy otwarcie wystawy upamiętniającej tak zwaną „Sonderaktion Krakau” – aresztowania przez Niemców w listopadzie 1939 roku pracowników naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akademii Górniczej i Akademii Handlowej oraz innych osób, które wówczas znajdowały się w Collegium Novum. Wyrażam wdzięczność wszystkim, którzy podtrzymują pamięć o ofiarach tego zbrodniczego czynu niemieckich okupantów, dokonanego w pierwszych miesiącach drugiej wojny światowej. Dziękuję Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Fundacji Stiftung Brandenburgische Gedenkstätten – twórcom wystawy, która inaugurowana dzisiaj w Krakowie, zostanie także za dwa tygodnie otwarta na terenie byłego niemieckiego obozu koncentracyjnego Sachsenhausen-Oranienburg. Dziękuję władzom rektorskim i Senatowi Uniwersytetu Jagiellońskiego za zorganizowanie dzisiejszego Dnia Pamięci.

Kiedy 6 listopada 1939 roku profesorowie krakowskich uczelni udawali się na wykład przedstawiciela niemieckich władz okupacyjnych, nikt nie mógł przypuszczać, że będzie to spotkanie z agresorem, który wyrzekł się respektowania jakichkolwiek norm, obowiązujących wśród cywilizowanych

narodów. Elita intelektualna najstarszego i najpoważniejszego środowiska naukowego Polski została aresztowana i wywieziona do niemieckiego obozu koncentracyjnego Sachsenhausen. Akcja ta, nazwana mianem „Sonderaktion Krakau”, była przeprowadzonym z premedytacją działaniem, które wpisywało się w eksterminacyjną politykę, jaką od pierwszych dni wojny niemiecki okupant prowadził wobec Polski i Polaków. Naród nasz miał zostać pozbawiony niezależności, własnej tradycji i kultury, poddany terrorowi, wysiedleniom, masowemu wyniszczeniu. Jego nieliczni przedstawiciele mieli być sprowadzeni do roli słabo wykwalifikowanej, niewolniczej siły roboczej. Polska i Polacy, w myśl nazistowskiej ideologii, mieli na zawsze zniknąć z mapy Europy. Tym razem ostatecznym celem było przekreślenie biologicznego bytu naszego narodu.

Aby go osiągnąć, należało pozbawić naród jego warstwy przywódczej. Zorganizowano wiele akcji, wymierzonych w elity naukowe, kulturalne i polityczne, w inteligencję i duchowieństwo, w urzędników i wojskowych. Efektem tych działań były wywózki do obozów i egzekucje. Aresztowanie krakowskiej profesury miało szczególnie uderzający charakter. Dopiero międzynarodowe protesty i interwencje doprowadziły w lutym 1940 roku do zwolnienia 101 ze 169 osób, które trafiły do obozu w Sachsenhausen. Ale część z uwięzionych, wiekowych osób, nie doczekała wolności. Wśród zmarłych w wyniku ciężkich obozowych warunków znaleźli się nestorzy polskiej nauki – profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego: Ignacy Chrząnowski i Stanisław Estreicher. Niektórzy, by wymienić tylko chemika, rektora Akademii Handlowej Arnolda Bollanda, zmarli z wycieńczenia, już po powrocie do Krakowa.

Ci, którzy zdołali przetrwać gehennę obozu, podejmowali tajne nauczanie. Dzisiaj czcimy pamięć i oddajemy hołd krakowskiej profesurze – polskim patriotom, którzy pozostali wierni etosowi uczonego i ojczyźnie.

W 70. rocznicę tamtych dramatycznych wydarzeń podejmujemy refleksję nad ich sensem i przesłaniem. Przede wszystkim za wielki sukces należy uznać, że działania upamiętniające owo wydarzenie podejmowane są wspólnie z niemieckimi partnerami. To jeden z symboli owej wielkiej przemiany w relacjach naszych narodów, jaka możliwa była dzięki pojednaniu. Polakom i Niemcom dane jest dzisiaj żyć w Europie nie zatrutej nienawiścią i pogardą, lecz opartej na wzajemnym szacunku narodów, współdziałających politycznie i gospodarczo w ramach Unii Europejskiej. Odwieczny ideał wspólnoty uczonych, która zawsze przekraczała granice i która nawet w ponurych dniach wojny manifestowała się w zachowaniach i postawach niektórych

ludzi nauki, został zdemokratyzowany i upowszechniony. Musimy jednak starać się, by nie tylko otwarte przekraczanie granic, ale także wzajemne zrozumienie i zainteresowanie kulturą i obyczajami sąsiadów stały się powszechnym dobrem. Rzetelne poznanie możliwe jest tylko dzięki spotkaniom, wspólnym inicjatywom, pogłębianiu wiedzy o sąsiadach. Z tej wiedzy rodzi się szacunek i zaufanie, na których oparty powinien być europejski gmach.

Wspomnienie dramatu „Sonderaktion Krakau” skłania jednak także do przemyśleń nad rolą uczonych w intelektualnym i kulturalnym życiu naszego narodu. Przy okazji inauguracji obecnego roku akademickiego wspominałem o wyzwaniach i zadaniach, jakie XXI wiek stawia przed polskim szkolnictwem wyższym. Nie należy jednak także zapominać o kulturotwórczej misji polskiego uniwersytetu. Profesor jest bowiem nie tylko wybitnym specjalistą w swojej dziedzinie, którego zadaniem jest przygotować adeptów do radzenia sobie z wyzwaniami pracy zawodowej. Jest także i musi pozostać autorytetem – człowiekiem, który swoją postawą i zachowaniami wyznacza standardy dla innych, zwłaszcza dla młodego pokolenia. Choć czasy się zmieniają a świat wciąż przyspiesza, nikt nie zastąpi elit w wypełnianiu ich kulturotwórczej roli w życiu narodu.

Łączę się z Państwem w tej chwili zadumy nad przeszłością i dniem obecnym. Wspominając wybitnych uczonych krakowskich, ofiary hitlerowskiego terroru, chylimy czoła przed ich odwagą i poświęceniem dla społeczeństwa i ojczyzny, a jednocześnie uświadamiamy sobie, jak wielkie znaczenie dla rozwoju narodu i pielęgnowania jego tożsamości mają jego naukowe, kulturalne i duchowe elity.

Otwierając jako współprzewodniczący obrady sesji naukowej w Sachsenhausen, Leszek Zegzda – wicemarszałek Małopolski, przypomniał uczestnikom o niezłomności polskiej inteligencji w czasie wojny.

„Faszystowskie władze realizując obłądny plan wynikający z szalonej ideologii aresztowały i zesłały do obozów koncentracyjnych prawie 200 krakowskich uczonych. Rozum miał ustąpić przed brutalną siłą. Podludzie z podbitych narodów mieli zostać pozbawieni swoich elit intelektualnych. Inteligencja, która właśnie w Europie środkowej odgrywała szczególną rolę w podtrzymywaniu poczucia odrębności narodowej i podsycaniu aspiracji odzyskania niepodległego państwa, nie mieściła się w koncepcji *Mein Kampf* Adolfa Hitlera – powiedział wicemarszałek. – Prawda nie da się uwięzić ani rozstrzelać. I zawsze będzie to prawda żywa, a więc zdeponowana w umysłach i sumieniach ludzi – dodał”(2).

W przerwie obrad wicemarszałek L. Zegzda w moim towarzystwie (jako przedstawiciela AGH na zaproszenie rektora UJ prof. K. Musioła) złożył wieniec w celi pod tablicą upamiętniającą zamordowanego w Sachsenhausen generała Stefana Grota-Roweckiego – Dowódcę Armii Krajowej (fot 74). Po złożeniu wieńca, przechodząc obok tablicy upamiętniającej martyrologię krakowskich uczonych, zauważyłem z satysfakcją, że wieniec złożony pod tą tablicą przez studentów naszej uczelni 5 września „trwa” nadal. Ze znamionym napisem „Homo sacra res homini – AGH 1939–2009” (Człowiek rzeczą świętą dla człowieka).

21 listopada 2009 roku na terenie byłego obozu KL Sachsenhausen otwarto wystawę pod tytułem: „Zapomniana zagłada. Polska i czeska inteligencja w obozach koncentracyjnych Sachsenhausen i Ravensbrück na początku II Wojny Światowej” (2).

Wystawa ta wykazała, że aresztowanie i deportacja przeprowadzona przez niemieckie SS i Policję Bezpieczeństwa miały na celu obok skutków politycznych zastraszenie, osłabienie i fizyczne zniszczenie elity intelektualnej okupowanych krajów Europy środkowej. Polityka ta była skazana na niepowodzenie jeszcze przed niemiecką porażką, ponieważ opór okupowanych narodów, nawet w obozach koncentracyjnych, prowadził do tajnych wykładów i przekazywania wiedzy. Przypomniało o tym przemówienie Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Karola Musioła, który powiedział między innymi:

„...Natychmiast potem ponad 180 pracowników nauki polskiej załadowano do ciężarówek. Tak rozpoczęła się ich więzienna i obozowa gehenna, droga do miejsca, w którym dziś stoimy, dla wielu droga, z której już nie powrócili do życia. 6 listopada 1939 roku stał się datą symboliczną. Aresztowanie uczonych krakowskich nie było odosobnionym przypadkiem. Co roku 6 listopada wspominamy w naszej społeczności uniwersyteckiej losy aresztowanych profesorów. Słuchamy wspomnień ich bliskich. I zastanawiamy się nad sensem ich przeżyć. Czy oddają go słowa poety: «Wer spricht vom Siegen? Uberstehn ist alles» (Któż o zwycięstwie rzekł? Przetrwać jest wszystkim). Życie nie jest najwyższym dobrem, ale wina jest największym złem. Tak jak miliony ofiar drugiej wojny światowej: Żydów, Polaków, Czechów, także i ci polscy profesorowie na pewno chcieli przetrwać, ale ci z nich, którzy musieli umrzeć rozumieli, co powinna oznaczać ich śmierć dla jej sprawców. Zanotowano słowa rektora Estreichera, wypowiedziane w obozie w Sachsenhausen, tuż przed tym, jak został doprowadzony do miejsca, gdzie miał skonać: «Nie zapomnijcie naszej śmierci, nie dajcie jej zmarnować». Te słowa to powód, dla którego tu jesteśmy (fot. 75).

Trauma tamtych dni nie minęła bez śladów. Stała się udziałem nie tylko samych ofiar wojny, ale także ich bliskich: żon, dzieci, wnuków, przyjaciół. Mimo upływu siedemdziesięciu lat i odejścia wszystkich, którzy bezpośrednio uczestniczyli w tych wypadkach, wspomnienie ich grozy towarzyszy kolejnym pokoleniom, wywołuje ból i emocje. Moja ojczyzna jest prawdziwym archiwum tego bólu i nie jest to tylko ból polski. Podczas drugiej wojny światowej na terenach polskich, naziści dokonali największych zbrodni. Tam wybrali miejsce na budowę obozów masowej zagłady. Tam rozpoczęli wykonanie planu biologicznego niszczenia całych narodów. Tam umieścili nie tylko poligon ludobójstwa, ale i laboratorium zbrodni, w którym dokonywano nieludzkich eksperymentów. Na takiej ziemi pojęcie kultura pamięci jest czymś oczywistym. Dlatego z najwyższą uwagą przyjęliśmy propozycję Fundacji Brandenburskich Miejsc Pamięci (Stiftung Brandenburgische Gedenkstätten) i włączyliśmy się do współpracy z Uniwersytetem Karola w Pradze, Centrum Historycznym Polskiej Akademii Nauk w Berlinie i Instytutem Europy Wschodniej (Osteuropainstitut), Wolnego Uniwersytetu w Berlinie dla przygotowania konferencji naukowej i wystawy na terenie byłego obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen «zapomnianej zagładzie». Chcemy ją pamiętać, bo jak słusznie powiedziano «Głupiec ani nie przebacza, ani nie zapomina, naiwny przebacza i zapomina, mądry przebacza ale nie zapomina».

K. Musioł – przemówienie wygłoszone podczas otwarcia wystawy w Sachsenhausen 21 listopada 2009 roku.

Ponadto wysłuchano między innymi: Leszka Zegzdy – wicemarszałka Małopolski, dr Petra Svobodnego – przedstawiciela rektora Uniwersytetu Karola w Pradze, prof. dr. Jana Sabrsuli – ocalałego studenta z Pragi (fot. 76), który powiedział między innymi: „My czescy Studenci, odwiedzaliśmy baraki 45 i 46, w których przebywali polscy uczeni. Ogromnym dla nas zaskoczeniem był fakt, że bardzo często zastawaliśmy polskich profesorów, którzy się modlili, my czyniliśmy podobnie. Ponadto bardzo chętnie słuchaliśmy ich nielegalnych wykładów”. Na zakończenie swojego wystąpienia prof. J. Sabrsula (92 lata) zaśpiewał nielegalny hymn „KZ-towców z Sachsenhausen”, co spotkało się z ogromnym aplauzem zgromadzonych. Osobiście złożyłem z tej okazji gratulacje prof. J. Sabrsuli i jego małżonce (fot. 77).

Po oficjalnym otwarciu wystawy nastąpiło jej zwiedzanie. Wystawa wywarła ogromne wrażenie na gościach. Wielu oficjeli zatrzymało się przy fotogramie przedstawiającym grupowe wykonanie wyroków śmierci

na polskiej ludności cywilnej (fot. 78). Do bardzo interesującej wystawy traktującej o krakowskich uczonych dołączono również fotogramy specjalnego więźnia KZ Sachsenhausen ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego (10 kwietnia 1940 – 14 grudnia 1940), który zmarł męczeńską śmiercią w KZ Dachau 22 lutego 1945 w wieku 32 lat. 7 czerwca 1999 roku Ojciec Święty Jan Paweł II Wielki wyniósł ks. Frelichowskiego, jako błogosławionego na ołtarze.

22 listopada 2009 roku na terenie byłego obozu koncentracyjnego Sachsenhausen odprawiono ekumeniczną Mszę Świętą, koncelebrowaną przez Georga Maximiliana Sterzinskiego – kardynała, arcybiskupa Berlina, Józefa Życińskiego – arcybiskupa-metropolitę lubelskiego i prałata J. Nowakowskiego z sanktuarium błogosławionego S.W. Frelichowskiego w Toruniu (fot. 79).

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że z grona wielu przemawiających na uroczystościach w dniach 20–22 listopada 2009 roku, tylko kardynał G.M. Sterziński (Niemiec) używał w trakcie Mszy Świętej określenia: „Módlmy się za ofiary niemieckich zbrodni, dokonanych w tym obozie”. Wszyscy inni mówcy bardzo często używali eufemizmów „naziści”, „faszyści”, „hitlerowcy”, „SS-mani”.

Ostatni dzień (22 listopada 2009 roku) sesji naukowej odbył się w ambasadzie Republiki Czech w Berlinie. W trakcie panelu podsumowującego obrady pod obecność ambasadorów: dr M. Prawdy (RP), dr R. Jindraka (Czechy), przedstawicieli władz Landu Brandenburgia i Berlina, profesorów i studentów z Polski i Czech, doszło do niesamowitego wydarzenia.

Na prośbę prowadzącego głos zabrał drugi były student – więzień KL Sachsenhausen, Dipl. Ing Ladislav Bem (91 lat) z Karwiny, zadając pytanie: „Szanowni Panowie, jak to było możliwe, że Niemcy, ojczyzna Goethego, Schillera i wielu noblistów, wydali zbrodniarzy, którzy dopuścili się barbarzyństwa na narodach Europy, głównie Słowian i Żydów?” (2).

Odpowiedź była nijaka. W trakcie obiadu pan Dipl. Ing. Ladislav Bem odbierał liczne gratulacje za postawione pytanie, w tym i ode mnie.

Podsumowanie

W trakcie obrad uczestnicy wielokrotnie podkreślali potrzebę budowania mostów porozumienia wśród młodzieży, aby nigdy więcej nie powtórzył się koszmar II Wojny Światowej. Ośmieliłem się kilkakrotnie zwrócić uwagę gospodarzom spotkania, że byli tylko „budowniczości – polscy i czeszy studenci”. Nie było natomiast studentów niemieckich, a szkoda.

Wybrane przykłady uroczystości z okazji 80 rocznicy „Sonderaktion Krakau”

6 listopada, obchodzony od pięciu lat wspólnie przez krakowskie uczelnie jako Akademicki Dzień Pamięci, łączy w sobie wspomnienie zmarłych członków społeczności akademickiej naszego miasta z uroczystościami upamiętniającymi ofiary Aktion gegen Univrstätts-Professoren – przeprowadzonej w 1939 roku przez gestapo akcji represyjnej znanej powszechnie jako „Sonderaktion Krakau” (18).

Profesor Wojciech Nowak – Rektor UJ, poinformował, że z okazji przypadającej 80 rocznicy „Sonderaktion Krakau”, Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Krakowa wysłało do Muzeum i Miejsca Pamięci Sachsenhausen delegację, która oddała hołd ofiarom i złożyła tam kwiaty. Uniwersytet Jagielloński reprezentowali dziekani Wydziału Historycznego, profesorowie: Jan Świąch, Stanisław Sroka i Judyta Rodzińska-Nowak, natomiast Akademię Górniczo-Hutniczą – profesor Bronisław Barchański (fot. 80).

Całość obchodów 80 rocznicy „Sonderaktion Krakau”, które odbyły się 6 listopada 2019 roku, przedstawiono w artykule (18).

2 marca 2019 roku odszedł śp. prof. Andrzej Małecki (fot. 81), założyciel Stowarzyszenia Ne Cedat Academia, z którego inicjatywy odbywało się kilkanaście wypraw akademickich do miejsc martyrologii nauki polskiej. Zarówno bliscy profesora, jak i jego współpracownicy nie mieli wątpliwości, że najwłaściwszą formą uczczenia jego pamięci byłoby odbycie kolejnej pielgrzymki. W 80-rocznicę tak zwanej „Sonderaktion Krakau” musiała być to podróż do Sachsenhausen i Dachau. Myśl przeszła w czyn. 14–18 listopada 2019 roku odbyła się XXII Wyprawa Akademicka „ŚLADAMI «Sonderaktion Krakau» – in memoriam prof. Andrzeja Małeckiego”, którą zorganizowało Stowarzyszenie Ne Cedat Academia we współpracy z krakowskim oddziałem Instytutu Pamięci Narodowej.

W 100-lecie Akademii Górniczo-Hutniczej patronat nad wyprawą objął rektor tej uczelni, prof. Tadeusz Słomka. Wśród 50 uczestników tej żywej lekcji historii byli członkowie rodzin aresztowanych w 1939 roku, studenci krakowskich uczelni (AGH, UJ, UP JPII, Akademii Ignatianum), młodzież szkolna oraz pracownicy IPN. Liczny udział młodych osób w tym przedsięwzięciu możliwy był dzięki wsparciu mecenasów: Fundacji PWPW, Kraków Airport oraz Fundacji im. Zofii i Jana Włodków.

Edukacyjny wyjazd do Niemiec, zorganizowany przez Stowarzyszenie Ne Cedat Academia i Oddział IPN w Krakowie, rozpoczął się 14 listopada 2019 roku, od mszy świętej w kolegiacie św. Anny, po której specjalnego błogosławieństwa udzielił uczestnikom wyprawy metropolita krakowski abp Marek Jędraszewski. W gmachu Collegium Novum UJ, w legendarnej Sali wykładowej nr 56 im. J. Szujskiego, spotkali się oni z prof. Bronisławem Barchańskim – byłym prorektorem AGH (20), który wspomniął, że ofiarami „Sonderaktion Krakau” było również 21 pracowników Akademii Górniczej (fot. 82).

Uczestników wyprawy przed Collegium Novum (fot. 83) pod Dębem Wolności pożegnali: prorektor prof. Anna Siwik i były prorektor prof. B. Barchański – AGH. W trakcie tej uroczystości studenci pobrali ziemię spod Dębu Wolności, którą rozsypywali w trakcie wyprawy na terenie miejsc pamięci polskich ofiar w niemieckich obozach zagłady.

W kolejnym dniu wyprawy we Wrocławiu przy ul. Świebodzkiej, pod murami więzienia, w którym przetrzymywano stu więźniów „Sonderaktion Krakau”, odbyła się uroczystość z udziałem przedstawicieli uczelni wrocławskich, krakowskich, władz miasta, pracowników IPN z oddziałów we Wrocławiu i Krakowie, przedstawicieli 22 AWŚSK i Ne Cedat Academia. Po złożeniu kwiatów pod tablicą upamiętniającą więźniów uczestnicy wyprawy zwiedzili budynek więzienia.

Kolejnym punktem programu było złożenie wieńców między innymi przez studentów AGH, pod pamiątkową tablicą na murze więzienia przy ul. Kleczkowskiej (fot. 84), gdzie przetrzymywano kolejnych 70 więźniów.

Krakowski IPN reprezentowali: Michał Masłowski, Dariusz Gorajczyk, Katarzyna Łysak, Marcin Chorążki i Ryszard Kotarba. Przedsięwzięcie objął patronatem prof. Tadeusz Słomka – ówczesny rektor Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

Uczestnicy wyprawy akademickiej przybyli 16 listopada 2019 roku do byłego niemieckiego obozu koncentracyjnego Sachsenhausen. Ze stacji kolejowej Sachsenhausen Nord Banhoff – miejsca, gdzie Niemcy przywieźli w 1939 roku aresztowanych krakowskich profesorów, przeszli do dawnego obozu koncentracyjnego (fot. 85). Zwiedzili muzeum, byli między innymi w miejscu, w którym przetrzymywano komendanta głównego AK, gen. Stefana Roweckiego „Grotą”.

W dawnej obozowej pralni Andrzej Dziega – abp szczecińsko-kamieniecki, odprawił Mszę Świętą (fot. 86). Po nabożeństwie uczestnicy wyprawy przeszli w miejsce, w którym wykonywano egzekucje więźniów

oraz tam, gdzie stały baraki nr 45 i 46. To w nich więziono krakowskich profesorów. Po Apelu Pamięci rozsypano ziemię przywiezioną z Krakowa, spod Dębu Pamięci sprzed Collegium Novum UJ. Doktor

M. Szpytma złożył wiązanek kwiatów (fot. 87). Kwiaty złożono także pod tablicą upamiętniającą profesorów oraz Polaków więzionych w Sachsenhausen (fot. 88).

Trasa ostatniego dnia wyprawy akademickiej śladami „Sonderaktion Krakau” (18 listopada 2019 roku) wiodła do zespołu byłych niemieckich obozów koncentracyjnych Mauthausen-Gusen. Marta Gammer oprowadziła grupę z Krakowa po miejscu pamięci (dawne krematorium w Gusen oraz kamieniołom i obóz Mauthausen). Zapalono znicze w miejscu upamiętniającym polskie ofiary, pod tablicą poświęconą prof. Wiktorowi Ormickiemu (fot. 89), a także rozsypali w komorze krematorium ziemię spod Dębu Wolności, rosnącego przed Collegium Novum UJ. Na tak zwanych „Scho-dach śmierci” dr Monika Małecka i dr Michał Masłowski zapalili znicze i odmówili modlitwę za pomordowanych (fot. 90).

18 listopada 2019 roku, w drodze powrotnej do Krakowa, uczestnicy wyprawy rozsypali ziemię spod Dębu Wolności w KL Mauthausen-Gusen, gdzie 17 września 1941 roku został zamordowany prof. Wiktor Ormicki.⁵² Datę tę uznaje się za symboliczny koniec tak zwanej Aktion gegen Universitäts-Professoren. Jednak, wbrew woli niemieckiego okupanta, nie był to kres krakowskiej Alma Mater. Po powrocie z obozów liczne grono uczonych wzięło udział w tajnym nauczaniu. Nasza pamięć i refleksja o ich ofierze dla Polski nie ustaje, czego świadectwem są i będą kolejne wyprawy akademickie (20).

Celem wyprawy było uczczenie 80 rocznicy podstępnej uwięzienia profesorów krakowskich uczelni i wywiezienia ich przez Niemców do obozów koncentracyjnych Sachsenhausen i Dachau. Podobnie jak poprzednie wyprawy, których inicjatorem był zmarły w marcu 2019 roku prof. Małecki, także obecny wyjazd był połączony z opisem historycznym poszczególnych etapów martyrologii krakowskich uczonych, prelekcjami, projekcją filmów i wspomnień. W wyprawie wzięli udział naukowcy z krakowskich uczelni, studenci, członkowie rodzin aresztowanych profesorów, młodzież licealna, pracownicy IPN i dziennikarze. Trasa wiodła z Krakowa przez Wrocław do Sachsenhausen, Dachau i Mauthausen.

52 Żyd – polski patriota – skazany na śmierć, „w drodze łaski” pozwolono mu wybrać między utopieniem, a powieszeniem. Powieszony 17 stycznia 1941 roku. Jego ostatnie słowa przed egzekucją „Wiem po co mnie wołają do umywalni. Idę, jednak w tym głębokim przeświadczeniu, że nie ginę na marne, że to wszystko dla Polski” (1)

Wyprawy akademickie do miejsc kaźni polskich uczonych, które Stowarzyszenie Ne Cedat Academia organizuje od 20 lat mają szeroki wymiar edukacyjny, co zostało docenione nagrodą Fundacji Pro Publico Bono w 2005 roku. Widocznym śladem wypraw jest tablica przy Dębie Wolności przed Collegium Novum UJ, pod którą znajduje się ziemia przywieziona przez ich uczestników z miejsc martyrologii polskich uczonych.

Krakowski IPN współorganizował wyprawę. Jej mecenasami byli: Fundacja Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych, Kraków Airport im. Jana Pawła II, Fundacja im. Zofii i Jana Włodków oraz Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie.

Opis wyprawy został w dużej mierze sporządzony z wykorzystaniem cytatów z prac (20 i 35).

Podsumowanie i wnioski końcowe

Niniejsze opracowanie podzieliłem na dwie zasadnicze części.

Część I – Od członka chłopskiej wspólnoty – poprzez gehennę niemieckich więzień i obozów koncentracyjnych po profesurę belwederską AGH.

Los tak zrzucił, że dostałem zaszczytu poznania, a następnie współpracy z prof. S. Takuskim przez 20 lat (1964–1984). Byłem i nadal jestem zauroczony niezwykłą postacią jaką był profesor. Dla mnie i licznej grona przyjaciół i kolegów był ON KIMŚ ponieważ:

- będąc dzieckiem chłopskiej rodziny nie zmarnował talentu jakim obdarzył go Najwyższy – ukończył z wyróżnieniem renomowane liceum w Nowym Sączu,
- jako młody człowiek po wybuchu II wojny światowej, włączył się w ruch oporu przeciw niemieckiemu okupantowi,
- według wielokrotnych oświadczeń profesor był osobą wierzącą, kilkakrotnie, kiedy rozmowa toczyła się o czasach wojny oświadczał: „Dzięki Opatrzności Bożej oraz wierze w powrót do Polski przetrwałem niemieckie więzienia i obozy koncentracyjne”,
- wybaczył swojemu prześladowcy, który go wydał w ręce gestapo,
- ukończył trzy kierunki studiów: UJ, AGH, AH – w AGH, został profesorem belwederskim,

- oprócz prowadzonych licznych prac badawczych bardzo dużo uwagi poświęcił kształceniu i wychowaniu studentów i młodych pracowników nauki na dobrych inżynierów i patriotów,
- pielęgnował i kontynuował pamięć o profesorach – ofiarach Sonderaktion Krakau oraz współpracował po wojnie z pracownikami naukowymi, którzy przeżyli pobyt w niemieckich obozach koncentracyjnych,
- zachęcił mnie i zmobilizował do czynnego udziału w „sztafecie pokoleń”, aby pamięć o niemieckich ofiarach z grona naukowców nie uległa zaginięciu, będąc również absolwentem UJ zachęcał mnie, do nawiązania w tej materii współpracy z pracownikami UJ, co też uczyniłem; bardzo owocne były kontakty z prof. A. Małeckim – Prezesem Ne Cedat Academia oraz prof. K. Musiołem – Rektorem UJ,
- nie był Celebrytą – był Dobrym Człowiekiem.

Część II – Próba przedstawienie praktycznej realizacji wybranych wskazań i prób zawartych w testamentach naukowców – niemieckich ofiar, ze szczególnym uwzględnieniem „Sonderaktion Krakau”, w środowisku krakowskim w latach 1999–2019.

Po okresie osobistej współpracy z prof. S. Takuskim (1964–1984) przyszła pora na rozpoczęcie realizacji zadań wyznaczonych mi przez Niego. Dzięki życzliwości władz AGH i UJ oraz zaangażowaniu studenckich organizacji, rozpocząłem wdrażanie apeli i próśb nie tylko mojego mistrza jakim był prof. S. Takuski, ale również innych ofiar „Sonderaktion Krakau”. Do realizacji tych planów każdorazowo włączało się wielu życzliwych ludzi.

Jak ważne są tego rodzaju przedsięwzięcia, mogą zaświadczyć niżej wymienione wypowiedzi ofiar niemieckich zbrodni II Wojny Światowej:

1. „Nie zapominajcie naszej śmierci i nie dajcie jej zmarnować” – prof. S. Estreicher – przedwojenny Rektor UJ.
2. „My jako czescy studenci, odwiedzaliśmy baraki 45 i 46, w których przebywali polscy uczeni. Ogromnym dla nas zaskoczeniem był fakt, że bardzo często zastawaliśmy polskich profesorów, którzy się modlili, my czyniliśmy podobnie. Ponadto bardzo chętnie słuchaliśmy ich nielegalnych wykładów” – prof. J. Sabrsula (lat 92 – były czeski student – więzień KL Sachsenhausen – 39. Fragment wykładu na konferencji „Prześladowanie inteligencji w Polsce i Czechosłowacji przez okupantów niemieckich (20–22 listopada 2009 roku) Sachsenhausen.

3. „Uszanuj tych co uszli z piekła łagrów cali, uczcij, zachowaj w sercu tych co tam zostali” – Bronisław Najniger – więzień KL Dachau – 3121. Inskrypcja na pomniku polskich ofiar na cmentarzu Leitenberg.
4. Byliśmy w obozach koncentracyjnych. Zrobiliśmy niespodziankę sobie i innym – przetrwaliśmy. Żyjemy tak długo, jak długo żyją Ci co o nas pamiętają – sentencje członków Klubu Byłych Więźniów Politycznych KL Mauthausen-Gusen.
5. „Jakim człowiekiem musiał być prof. S. Takuski, skoro 25 lat po jego śmierci jest nadal tak ważną osobą we wspomnieniach swoich wychowanków? Jak niewiele wiemy o naszych profesorach, bohaterskich ludziach związanych z AGH, którzy w czasach zagłady zaświadczyli, że są wykuci z kruszcu najwyższej próby” – student Dominik Osiński – uczestnik studenckiej wyprawy szlakami ofiar SAK (2009 rok) (27).
6. Lest to forget – abyśmy nigdy nie zapominali – Inskrypcja na krzyżu Virtuti Militari na cmentarzu polskich ofiar KL Dachau Waldfriedhof.
7. „Wiem po co mnie wołają do umywalni. Idę, jednak w tym głębokim przeświadczeniu, że nie ginę na marne, że to wszystko dla Polski” – wypowiedź W. Ormickiego (1).

Pomimo tego, że nie jestem historykiem, uznałem za stosowne, aby wykorzystać fakt, że danym mi było osobiście poznać wiele dramatycznych fragmentów z życia jednej z setek tysięcy ofiar niemieckiej akcji totalnej likwidacji polskiej inteligencji.(S. Takuski).

Los prof. S. Takuskiego posłużył mi jako podstawa do zebrania informacji (w pewnym ograniczonym zakresie) o niemieckim „perfekcyjnym” planie likwidacji polskiej inteligencji oraz mechanizmu samoobrony jaką podejmowali więźniowie niemieckich obozów koncentracyjnych.

Myślą przewodnią jaka mi towarzyszyła w trakcie pisania niniejszego opracowania było:

- oddanie hołdu ofiarom niemieckich prześladowań,
- wykazanie na przykładzie prof. S. Takuskiego oraz innych ofiar „Sonderaktion Krakau”, jak ważnym dla funkcjonowania człowieka w ekstremalnie trudnych warunkach jest posiadanie hierarchii wartości (wiera w Pana Boga, chęć przetrwania, solidarność, patriotyzm) – trzeba być Dobrym Człowiekiem,

- udostępnienie młodemu pokoleniu (w tym młodzieży akademickiej) dowodów o niemieckich zbrodniach w okresie II Wojny Światowej.

Reasumując, ośmielam się stwierdzić, że musimy postępować zgodnie z sentencją prof. K. Estreichera: *Plus ratio quam vis* oraz *Ne cedat Academia*

Post scriptum

Zgodnie z przyrzeczeniem jakie złożyłem przed laty prof. S. Taku-
skiemu, nadal będę uczestniczył w programie mającym upamiętnić ofiarę
jaką ponieśli w wyniku przestępczej „Sonderaktion Krakau” pracownicy
naukowi środowiska krakowskiego.

Kraków – wrzesień 2021

Spis literatury

1. Archiwum ofiar terroru nazistowskiego i komunistycznego 1939–1956; W. Ormicki
2. Barchański B.: Po 70 latach od barbarzyńskiej akcji „Sonderaktion Krakau” wymierzonej w profesorów krakowskich uczelni – BiP AGH nr 24 – 2009 rok
3. Barchański B.: Profesorowie Akademii Górniczej i Sonderaktion Krakau – Biuletyn AGH nr 70 – 2013 rok
4. Barchański B.: W roku 65 rocznicy Sonderaktion Krakau –Sprawozdanie (zbiory prywatne); Kraków wrzesień 2004 rok
5. Brożniak D.: Raport z Gusen – KurierWnet; luty 2021 rok
6. Brojek P.: Kazali mu wyznać, że Hitler jest bogiem; – męzczenicy.pelplin.pl
7. Ehn F.: Diplomarbeit – Zwangsarbeit der Insassen im KL Gusen. Eine historische Gesamtdarstellungen. Uni Vienna; 2017 rok
8. Główka T.: Rocznica Sonderaktion Krakau – BiP AGH – nr 97/98 – 2001 rok
9. Häftlings: Personal – Karte-Karta personalna więźnia S. Takuskiego numer obozowy 567 – Zbiory archiwalne. Państwowe Muzeum Auschwitz – Birkenau w Oświęcimiu pismo z dnia 22 lutego 2021 roku
10. Informacja dotycząca więźnia S. Takuskiego. Zbiory archiwalne. Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu – 22 lutego 2021 roku
11. Informacja o systemie katalogowania kart osobowych więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych wg Systemu Hollerith – fort trzeci pomiechówek.org /news/ hollerith-erfasst
12. Iwanowski S.: Mauthausen-Gusen – Szlakami pamięci – Wiedeń – maj 2015 rok
13. Jagodzińska A.: Niezwykłe różańce z Mauthausen-Gusen – 81305 – niezwykle-rozance-z-mathausen-gusen
14. Jagodzińska A.: Szansa przetrwania. Historia różańców z Gusen: przystanekhistoria.html
15. Jagodzińska A.: Zapomniane polskie mogiły-Delegacja IPN w Dachau – Biuletyn IPN – nr 9 – wrzesień 2018 roku

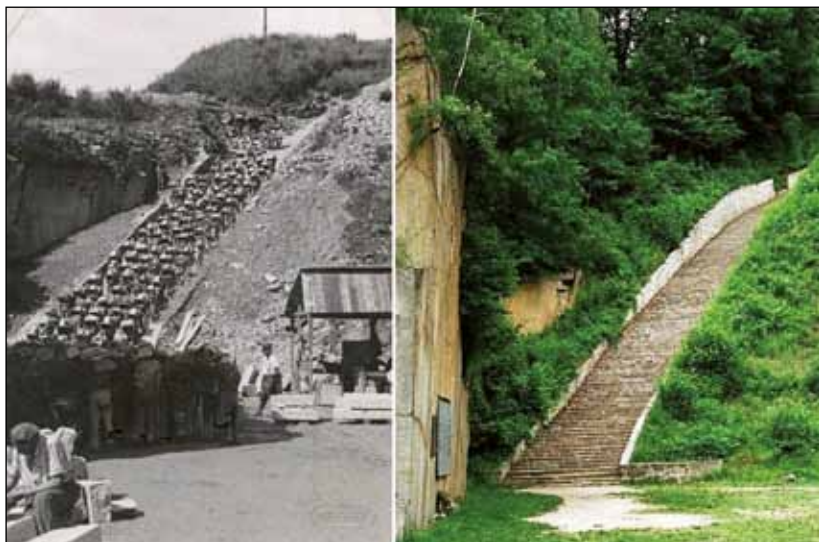
16. Kicki J.: Dwadzieścia lat w podziemnych technologiach górniczych – *Górnictwo i Geoinżynieria* 28–411– 2004 rok
17. Kupiszewski H.: Gusen-Mauthausen – modlący się obóz koncentracyjny i żywy różaniec – <https://gloria.tv/post/>
18. Kopiejka M.: W 80 rocznicę „Sonderaktuooin Krakau” – <https://www.uj.edu.pl>
19. Klimowicz K.: Śladami ofiar „Sonderaktion Krakau” – *BiP AGH* nr 23 – 2009 roku
20. Krzyżanowska M.G.: Misja pamięci – Studenci w hołdzie Profesorom – *Alma Mater* – 2013–2014–2019 rok
21. Mazurkiewicz M.: Jak zostałem profesorem czyli pół wieku w AGH – Kraków – 2016 rok
22. Mauthausen-Gusen (KL) – wikipedia.
23. Mauthausen-Gusen: Świadectwo ocalonych – <http://rowerowykraj.pl> – 5 maja 2017 roku
24. Małecki A.R.: II Wyprawa Akademicka Śladami „Sonderaktion Krakau” (3–6 marca 2000) – *Biuletyn Stowarzyszenia „Ne cedat Akademia* – nr 9 – 12 maja 2000 roku
25. Niemieckie burdele obozowe w czasie II Wojny Światowej – <http://pl.gaz.wiki>
26. Niemieckie „Schody śmierci” w Mauthausen-krajwspaniały.pl/schody-śmierci-Mauthausen
27. Osiński D.: Kruszcę najwyższej próby – *BiP AGH* – 20/21 – 2009 roku
28. Obóz koncentracyjny Gusen w Górnej Austrii. Struktura i funkcjonowanie – *Aktualności* – IPN 1 marca 2021
29. Obóz KZ Dachau – Polska Parafia Katolicka Monachium www.pmk.muenchen.de
30. Przybył A.: Tereny Gusen – miejsce kaźni polskiej inteligencji – 24.01.2020 – *KL Gusen w pamięci historycznej Austrii.html*
31. Prostytucja w obozach koncentracyjnych. Nikt już o niej nie chce pamiętać – *Polityka* – 27 grudnia 2017 roku
32. Refleksje autokarowej wycieczki naukowo-turystycznej do Hiszpanii (sierpień-wrzesień 1973) *AGH Kraków* – 1974 roku
33. Stanisław Takuski: Nota biograficzna pracowników naukowych AGH – <https://historia.agh.edu.pl/wiki>
34. Transporty więźniów cz. 1 – deportacje z KL Auschwitz – html-docplayer.pl/21537871

35. Uczestnicy wyprawy akademickiej Krakowa uczcili pamięć Polaków więzionych w Sachsenhausen – Aktualności IPN – 16 listopada 2019 roku
36. Unrug K.: Nim zostałem bardzo starą strzechą – Vivat Academia – nr 20 –czerwiec 2019 rok
37. Waclawik. J.: Kronika Wydziału Górniczego AGH
Kraków 1999 rok
38. W obozie Mauthausen-Gusen głównym narzędziem uśmiercania była wyniszczająca praca – kultura, gazeta prawna.pl/artykiuly – 5 maja 2020 roku
39. Wyzwolenie KL Gusen I i II przez wojska amerykańskie 5 maja 1945 roku – poznan.ipn.gov.pl aktualności 97080
40. Włoczyk P.: Austria wciąż obojętna wobec śmietnika na terenie KL Gusen – Super historia.pl-132 0234
41. Zew Gór – Miesięcznik Młodzieży Szkół Średnich Nowego i Starego Sącza – 1939 nr 49
42. 75 lat temu wyzwolony został niemiecki kompleks obozów KL Mauthausen – Gusen – Dzieje. PL – II wojna światowa – 5 maj 2020 roku

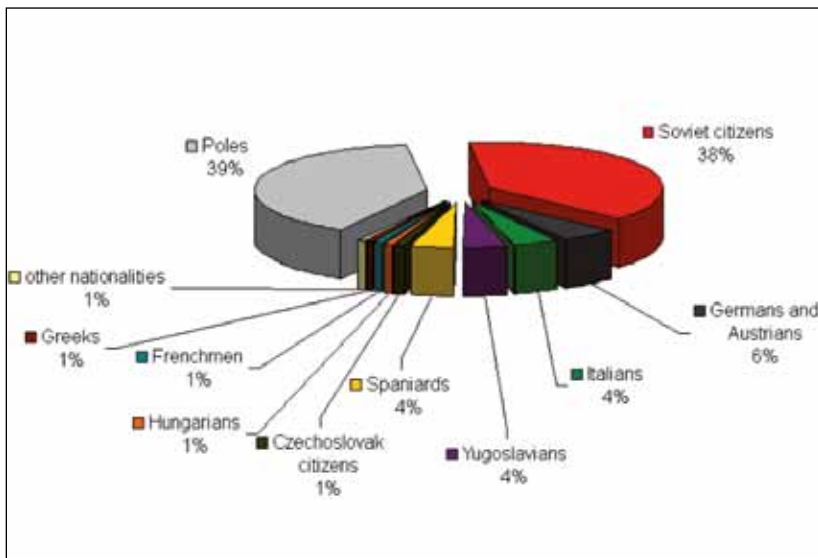
**Material ilustracyjny,
na który autor powołuje się w opracowaniu**



fot. 1. Profesor dr hab. inż. Stanisław Takuski, źródło: historia.agh.edu.pl



fot. 2. Schody śmierci w KL Mauthausen – fotografie z artykułu (26);
A – stan z czasów funkcjonowania obozu; B – stan aktualny



fot. 3. Wykres pokazujący procentowy udział ocalałych więźniów w obozach Gusen – wykres z Mauthausen-Gusen (KL) Wikipedia



fot. 4. Kamieniołomy w Mauthausen – fotografia z artykułu (26)



fot. 5. Wiwatujący więźniowie w dniu wyzwolenia (5 maja 1945 roku) obozu KL Mauthausen – fotografia z artykułu (12)



fot. 6. Tablica pamiątkowa poświęcona zamordowanym polskim księżom w KL Dachau – fotografia z artykułu (29)



fot. 7. Kaplica w byłego KL Dachau – „Śmiertelnego Lęku Pana Jezusa”
– fotografia z artykułu (29)



fot. 8. Główna brama wejściowa do
KL Mauthausen-Gusen (fot. Z. Sulima)



fot. 9. Profesor S. Takuski składa kwiaty (29 września 1973 roku) w towarzystwie studentów pod piecem krematoryjnym w KL Gusen (fot. prywatne archiwum B. Barchańskiego)



fot. 10. Ruiny żelbetowego obiektu, który przetrwał wybuch bomby atomowej – (fot. Wikipedia)



fot. 11. Spotkanie ocalonego więźnia KL Mauthausen-Gusen prof. S. Takuskiego z Japończykiem (NN), który przeżył wybuch bomby atomowej (6 sierpnia 1945) w Hiroszynie (fot. prywatne archiwum B. Barchańskiego)



fot. 12. Mogiła prof. S. Takuskiego. Zdjęcie wykonano w 100-lecie urodzin profesora Cmentarz Salwator-Kraków – (fot. P. Czaja)



fot. 13. Tablica pamiątkowa na murach więzienia, we Wrocławiu, gdzie były więzione ofiary „Sonderaktion Krakau” (10–27 listopada 1939 roku) – (fot. J. Małecki)



fot. 14. Studenci UJ i AGH z flagami swoich uczelni w towarzystwie seniorów: prof. A. Małeckiego i prof. B. Barchańskiego, składają znicze i kwiaty na miejscu profesorskiego bloku KL Sachsenhausen (fot. T. Tyszewski)



fot. 15. Doktor M. Małecka – Wiceprezes Stowarzyszenia „Ne cedit Akademia” w towarzystwie studentek, rozsypuje ziemię spod „Dębu Wolności” – (fot. T. Tyszewski)



fot. 16. Seniorzy wyprawy: prof. A. Małecki (UJ) i prof. B. Barchański (AGH) – po złożeniu kwiatów przy pomniku polskich ofiar KL Dachau (fot. T. Tyszewski)



fol. 17. Brama wejściowa do KL Sachsenhausen
ze złowieszczym napisem „Arbeit macht frei” (fol. Z. Sulima)



fol. 18. Część „murów obronnych” KL Mauthausen-Gusen
z główną bramą wejściową (fol. Z. Sulima)



fot. 21. Wykład pani E. Bürger na temat historii
byłego KL Sachsenhausen (fot. Z. Sulima)



fot. 22. Tablica upamiętniająca 183 ofiary
„Sonderaktion Krakau” – w byłym KL Sachsenhausen (fot. Z. Sulima)



fol. 23. Grupa studentów AGH po złożeniu wieńców i zniczy przy tablicy pamiątkowej (fol. Z. Sulima)



fol. 24. Ażurowe ogrodzenie wokół placu apelowego byłego KL Sachsenhausen z zamarkowanymi konturami baraków bloków więźniów (fol. Z. Sulima)



fot. 25. Wykład prof. S. Marscha dla studentów AGH
(fot. Z. Sulima)



26. Plan sytuacyjny zamczku Cecylienhof gdzie
obradowała Wielka Trójka (fot. Z. Sulima)



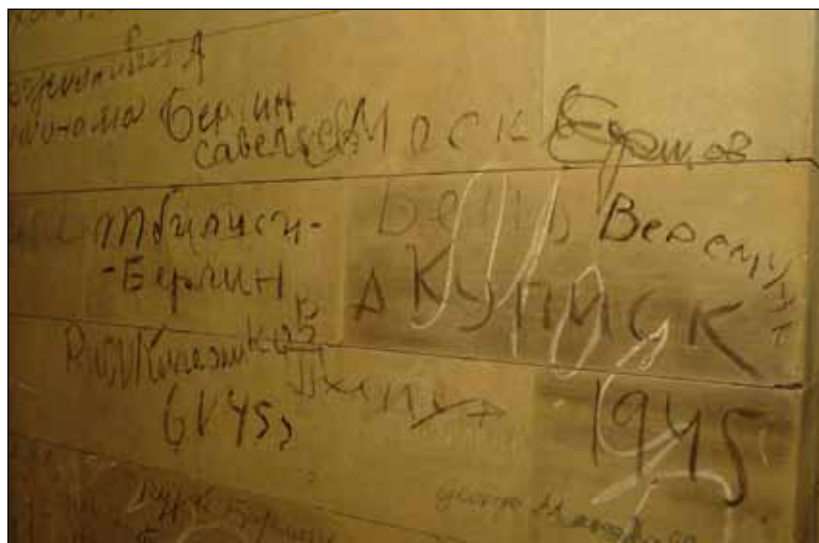
fol. 27. Grupa studentów AGH po zwiedzeniu zameczku Cécilienhof (fol. Z. Sulima)



fol. 28. Wizyta studentów AGH w sali plenarnej Bundestagu (fol. Z. Sulima)



fot. 29. Skrytki posłów wybranych do Reichstagu
 na kadencję 1930–1933 (fot. Z. Sulima)



fot. 30. Oryginalne napisy autorstwa sowieckich żołnierzy,
 zdobywców Reichstagu w 1945 roku (fot. Z. Sulima)



fot. 31. Wylot podziemnego korytarza (tunelu)
z Reichstagu (fot. Z. Sulima)



fot. 32. Plac budowy pomnika poświęconego
ofiaram Holokaustu – Berlin (fot. Z. Sulima)



fot. 33. Pamiątkowe krzyże poświęcone ofiarom zastrzelonym przez straż NRD w trakcie ucieczki do Berlina Zachodniego (fot. Z. Sulima)



fot. 34. Tablica informacyjna o byłym centrum hitlerowskich zjazdów NSDAP w Norymberdze (fot. Z. Sulima)



fot. 35. Fragment byłego centralnego obiektu
(trybun) w Norymberdze (fot. Z. Sulima)



fot. 36. Koncert studenta AGH – Antka
(fot. Z. Sulima)



fot. 37. Studenci AGH pod tablicą upamiętniającą polskich księży
– ofiar byłego KL Dachau (fot. Z. Sulima)



fot. 38. Pusty teren (plac) po byłym KL Dachau (fot. Z. Sulima)



fot. 39. Polska kwatery ofiar byłego KL Dachau
– cmentarz Waldfriedhof (fot. Z. Sulima)



fot. 40. Drewniany krzyż Virtuti Militari
na cmentarzu Waldfriedhof (fot. Z. Sulima)



fot. 41. Tablica upamiętniająca (informacyjna) ofiary byłego KL Dachau sporządzona w 5-ciu językach (bez języka polskiego) (fot. Z. Sulima)



fot. 42. Studenci AGH po złożeniu kwiatów i zniczy przy pomniku upamiętniającym polskie ofiary w KL Dachau (fot. Z. Sulima)



fot. 43. Wykład prof. H. Pierzchały dla studentów
 – uczestników III wyprawy AGH (fot. Z. Sulima)



fot. 44. Tablica informacyjna poświęcona ofiarom
 „Todesmarsch” w byłym KL Sachsenhausen (fot. Z. Sulima)



fot. 45. Delegacja studentów AGH składająca kwiaty i znicze pod tablicą upamiętniającą ofiary „Sonderaktion Krakau” w byłym KL Sachsenhausen (fot. Z. Sulima)



fot. 46. Inskrypcja na szarfach wieńca społeczności AGH (fot. Z. Sulima)



fot. 47. Seminarium byłej Prezydent Bundestagu Rity Süsmuth dla studentów AGH (fot. Z. Sulima)



fot. 48. Studentka Basia dziękuje pani Ricie Süsmuth za wykład (fot. Z. Sulima)



fot. 49. Wspólne zdjęcie z p. R. Süsmuth ze studentami AGH
(fot. Z. Sulima)



fot. 50. Tablica pamiątkowa poświęcona „Solidarności”
(fot. Z. Sulima)



fot. 51. Krzyże jako symbole pamięci o ofiarach
zbrodniczego reżimu NRD-owskiego (fot. Z. Sulima)



fot. 52. Oryginalny fragment „Muru Berlińskiego”
(fot. Z. Sulima)



fot. 53. Sala, w której zbrodnicze gremium postanowiło (20 stycznia 1942 roku) o „Ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej” (fot. Z. Sulima)



fot. 54a. Studenci AGH przed obecną siedzibą – „Miejsce Pamięci i Edukacji Historycznej – Wansse” – Berlin (fot. Z. Sulima)



fot. 54b. Siedziba fundacji „Wansse”
(fot. Z. Sulima)



fot. 55. „Śmiertelny pocałunek”
– Berlin (fot. student uczestnik podróży studyjnej)



fot. 56. Pomnik ważnych osobistości
– Berlin (fot. student uczestnik podróży studyjnej)



fot. 57. Napis na bramie KL Buchenwald – Jedem das Seine
(fot. Z. Sulima)



fol. 58. Tablica upamiętniająca polskie ofiary KL Buchenwald
(fol. Z. Sulima)



fol. 59. Studenci AGH składający kwiaty i znicze przed tablicą
poświęconą polskim ofiarom byłego KL Buchenwald (fol. Z. Sulima)



fot. 60. Wykład pana A. Dałkowskiego dla studentów AGH na temat byłego KL Dachau (fot. Z. Sulima)



fot. 61. Delegacja studentów składająca kwiaty i znicze przy kaplicy „Śmiertelnego Lęku Pana Jezusa” (fot. Z. Sulima)



fot. 62. Tablica upamiętniająca ofiary byłego KL Dachau (w czterech językach – bez języka polskiego) (fot. Z. Sulima)



fot. 63. „Pusty” teren po byłym KL Dachau (fot. Z. Sulima)



fot. 64. Minuta ciszy przy pomniku polskich ofiar KL Dachau.
Inicjator budowy pomnika A. Dałkowski (drugi od lewej) (fot. Z. Sulima)



fot. 65. Inskrypcja na pomniku polskich ofiar
byłego KL Dachau (fot. Z. Sulima)



fot. 66. Wstępna ocena książki prof. H. Pierzchały przez władze konsulatu (fot. Z. Sulima)



fot. 67. Wspólne zdjęcie w Konsulacie Generalnym RP w Monachium (fot. Z. Sulima)



fot. 68. Przed „pojedynkiem piwnym” z Japończykami
(fot. Z. Sulima)



fot. 69. Grupa studentów AGH przed bramą główną
byłego KL Mauthausen-Gusen (fot. Z. Sulima)



fot. 72. Złożenie kwiatów i zapalenie zniczy przez studentów – uczestników podróży studyjnej „2009” pod tablicą upamiętniającą „Sonderaktion Krakau” (paw. A-0 gmach główny AGH) w dniu 28 października 2009 roku (fot. Z. Sulima)



fot. 73. Wystawa przed aulą (pawilonu A-0) z okazji 70. rocznicy „Sonderaktion Krakau”, dokumentująca „Wyprawę studyjną 2009” (fot. Z. Sulima)



fot. 74. Składanie wieńców przez wicemarszałka Województwa Małopolskiego i prof. B. Barchańskiego w byłym KL Sachsenhausen w celi zamordowanego przez Niemców gen. S. Grot-Roweckiego (fot. Z. Sulima)



fot. 75. Plansza ze słowami S. Estreichera – rektora UJ (fot. Z. Sulima)



fot. 76. Przemówienie prof. J. Sobrsuli
– ocalałego studenta z Pragi (fot. Z. Sulima)



fot. 77. Profesor J. Sobrsula (92 lata) odbiera gratulacje
(fot. Z. Sulima)



fol. 78. Grupowe wykonywanie wyroków śmierci przez Niemców na polskiej ludności cywilnej (fol. Z. Sulima)



fol. 79. Celebransi odprawiają Mszę Świętą na terenie byłego KL Sachsenhausen w intencji ofiar (fol. Z. Sulima)



fot. 80. Delegacja Kolegium Rektorów Krakowa składa znicze i kwiaty w byłym KL Sachsenhausen (5 listopada 2019 roku) (fot. z artykułu 18)



fot. 81. Profesor A. Małecki – patron wyprawy 2019 roku
– (fot. z artykułu 35)



fot. 82. Profesor B. Barchański w Sali 56 Collegium Novum przypomina studentom genezę akademickich wypraw (UJ, AGH) szlakami ofiar „Sonderaktion Krakau” (14 listopada 2019 roku) (fot. z artykułu 35)



fot. 83. Pobranie ziemi spod „Dębu Wolności (14 listopada 2019 roku). Pożegnanie uczestników wyprawy „2019” przez prorektor AGH prof. A. Siwik i byłego prorektora prof. B. Barchańskiego (AGH) (fotografia z artykułu 35)



fol. 84. Delegacja studentów AGH pod tablicą ofiar SAK umieszczoną na murach więzienia we Wrocławiu (fotografia z artykułu 35)



fol. 85. Przemarsz uczestników wyprawy „2019” ze stacji kolejowej do byłego KL Sachsenhausen (od lewej dr M. Małecka, E. Bürger, dr M. Szpytma – Wiceprezes IPN) (fol. M. Masłowski)



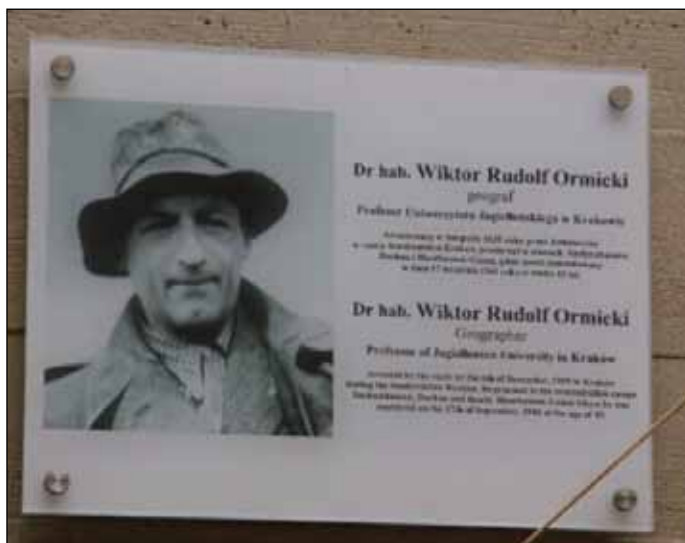
fot. 86. Modlitwa w dole straceń byłego KL Sachsenhausen
(fot. R. Witkowski)



fot. 87. Doktor M. Szpytma – Wiceprezes IPN składający wiązanek kwiatów
tam gdzie stały baraki 45 i 46 w byłym KL Sachsenhausen, gdzie więziono
krakowskich profesorów (fot. krakow.ipn.gov.pl4/fotorelacja 83070)



fot. 88. Grupa studentów AGH w trakcie składania kwiatów i zniczy przy tablicy ofiar „Sonderaktion Krakau” w byłym KL Sachsenhausen (fot. krakow.ipn.gov.pl4/fotorelacja/83070)



fot. 89. Tablica pamiątkowa w byłym KL Mauthausen-Gusen poświęcona prof. W. Ormickiemu (fot. krakow.ipn.gov.pl4/fotorelacja/83070)



fot. 90. Doktor M. Małecka i dr M. Masłowski zapalili znicz i odmówili modlitwę za pomordowanych na „schodach śmierci”
(fot. krakow.ipn.gov.pl4/fotorelacja 83070)



ISBN 978-83-943854-8-4